Pamiętajcie o 1 Maja!

Nr. 119 (6194)Cz. WARSZAWA, WTOREK 16 KWIETNIA 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Od konferencji do konferencji, od paktu do paktu

Konferencja w Stresie trwała trzy dni. Pierwszego dnia zaznaczyła się znaczna różnica zdań między Anglją i Francją. Wieczorem panował nastrój pesymizmu i zwątpienia. Drugiego dnia pogoda polityczna rozjaśniła się i rządy trzech mocarstw porozumiały się ze sobą. Trzeciego dnia opracowano wspólny komunikat kończący się zapewnieniem o „całkowitej zgodności poglądów".

Jestto mniej więcej zwykły przebieg konferencyj politycznych, których tyle już odbyło się od 16 lat, — dzielących nas od Traktatu Wersalskiego. Ale największy nawet optymista nie powie, by te konferencje posunęły świat ku lepszemu; przeciwnie — jest coraz gorzej. Czy Stresa stanie się punktem zwrotnym w tym niekończącym się szeregu konferencyj? Trzebaby wiary nadprzyrodzonej, by odpowiedzieć na to twierdząco.

Stresa oznacza właściwie: *wszystko nanowo, wszystko od początku.* Ostatnie trzy lata polityki międzynarodowej stały pod znakiem wysiłku *rozbrojenia.* Otóż z rozbrojeniem narazie skończono. Zamiast rozbrojenia dąży się do *bezpieczeństwa.* W Stresie nikt, nie wyłączając Francji, nie mówił o sankcjach przeciw Niemcom za ich samowolne dozbrojenie się i złamanie Ttraktatu Wersalskiego. — Francja z początku domagała się, by za łamanie traktaów w *przyszłości* stosować kary i sankcje, ale wobec sprzeciwu Anglji zrzekła się i tego żądania. Rządy trzech mocarstw zgodziły się, że w Genewie uchwalą rezolucję, potępiającą jednostronne naruszenie traktatów i krok Niemiec z 16-go marca, oraz wyłoni się komisję do zbadania akcji, jaką należałoby przedsięwziąć celem zapobieżenia naruszeniu traktatu, a w razie potrzeby — ukarania za to.

W ten sposób ubito sprawę odpowiedzialności Niemiec za złamanie Traktatu i uznano zbrojenia Niemiec za fakt dokonany. A o nic innego Hitlerowi nie szło.

Stresa zdobyła się jedynie na „ubolewanie" z powodu złamania przez Niemcy Traktatu i na „usilne życzenie utrzymania pokoju i szukania środków celem zawarcia międzynarodowego układu o ograniczeniu zbrojeń". Po trzech latach istnienia i pracy konferencji rozbrojeniowej mamy w rezultacie... *życzenie — szukania środków* i t. d. Imponujący wynik!

Stresa nietylko postawiła krzyż nad rozbrojeniem, lecz „przyjęła do wiadomości" życzenia dozbrajania się ze strony Austrji, Węgier i Bułgarji. — Życzeniu temu, któremu gorąco patronuje Mussolini, stanie się zapewne już wkrótce zadość.

Pogrzebawszy w ten sposób sprawę paktu wschodniego i środkowo - europejskiego, Stresa wkroczyła na szeroki gościniec układów bezpieczeństwa, czyli tak modnych obecnie paktów. Rozważano sprawę paktu wschodniego i środkowo - europejskiego. Wobec tego, że Hitler w ostatniej chwili wyraził zgodę na wielostronny pakt wschodni, nie obejmujący jednak pomocy wzajemnej, na którą Hitler łaskawie zezwala uczestnikom paktu, ale z wyłączeniem Niemiec i w formie odrębnych paktów — uchwalono w Stresie prowadzić nadal rokowania w sprawie paktu wschodniego. Co do paktu środkowo - europejskiego, którego podwaliny położono w Rzymie podczas wizyty Lavala w dn. 7-go stycznia r. b., to ma się odbyć nowa konferencja państw zainteresowanych w tym pakcie. Konferencję wyznaczono już na 20 maja w Rzymie.

Oba pakty — wschodni i środkowoeuropejski — łącznie z układem locarneńskim i paktem bałkańskim, stanowiłyby sieć paktów regjonalnych, obowiązujących w ramach Ligi Narodów i mających zapewnić Europie bezpieczeństwo. Oczywiście Niemcy, uczestnicząc w tych paktach, musiały by wrócić z Ligi Narodów.

Tak się przedstawia stan rzeczy po Stresie.

Wynik konferencji można określić jako *ostatnią próbę* wciągnięcia Niemiec do pokojowej współpracy międzynarodowej. Ponieważ jednak faszyzm, a zwłaszcza hitleryzm, dążący do odwetu i podbojów nie da się pogodzić z pracą pokojową, przeto próba ta, prędzej czy później, zawiedzie.

Warto też zaznaczyć, że chociaż trzy mocarstwa uzgodniły w Stresie pogląd, że pakty regjonalne są pożądane, to przecież stosunek każdego z nich do tych paktów jest różny. Anglja nie chce uczestniczyć w nowych paktach, Włochy są zainteresowane *bezpośrednio* tylko w pakcie środkowo - europejskim, Francja zaś brałaby udział zarówno w pakcie wschodnim jak środkowo - europejskim.

Zanim te pakty dojdą do skutku — upłynie jeszcze dużo wody. Zwłaszcza pakt wschodni opiera się narazie na bardzo kruchych podstawach.

Koniec końców cały system paktów może się zamienić w sojusze wojskowe.

Jedno jest pewne: otwiera się nowa serja konferencyj. Komu one wystarczają, ten będzie zadowolony.

(jmb.).

Za niepłacenie długów
Masowa licytacja dóbr magnackich

Agencja PID dowiaduje się, że za długi towarzystw kredytowych ziemskich wystawione będą na licytację w przyszłym miesiącu liczne majątki na Kresach Wschodnich. Sprzedane mają być stare dobra rodowe znanych rodzin arystokratycznych. Wśród 211 majątków, oszacowanych na 40.000.000 złotych, znajdują się posiadłości Czackich, Tyszkiewiczów, Krasińskich, Broel - Platerów, Dzieduszyckich i inn., położone na terenie Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Wołynia i Małopolski Wschodniej. Obszar niektórych objektów dochodzi do 20.000 hektarów.

Strajk „polski" w papierni braci Kohnów
Niesłychana „interwencja" dziennikarzy lwowskich?

Donoszą nam z Częstochowy wiadomość, której chcielibyśmy nie wierzyć. Podobno SYNDYKAT DZIENNIKARZY LWOWSKICH zwrócił się do Ministerjum Przemysłu i Handlu oraz do Ministerjum Spraw Wewnętrznych z „prośba" o wydostanie z okupowanej przez robotników papierni braci Kohnów w Częstochowie papieru gazetowego bez którego to papieru, akurat koniecznie od braci Kohnów, dzienniki lwowskie nie mogą ani weź wyjść na Wielkanoc.

Starostwo częstochowskie miało już otrzymać odpowiednie surowe wskazówki z Warszawy.

Jeżeli wiadomość o tej niebywałej „interwencji" dziennikarzy PRZECIWKO robotnikom a NA RZECZ fabrykantów okaże się prawdziwą, — zdolności „dyplomatyczne" p. Leopolda Kohna zajaśnieją wspaniałemi barwami. P. Kohn — w roli obrońcy.... prasy lwowskiej!... — Ale zachowanie się syndykatu dziennikarzy lwowskich w roli narzędzia w rękach p. Leopolda Kohna wymagałoby reakcji najostrzejszej ze strony całego polskiego Świata Pracy.

Gdy ktoś przekroczy pewne granice, nie znajdzie już żadnego usprawiedliwienia.

Prawda o wyborach węgierskich
Goemboes przegrał wszędzie, gdzie było tajne głosowanie

(Od własnego korespondenta).

Po zaciętej walce wyborczej na Węgrzech rządowa partja „Jedności Narodowej", na której czele stoi premjer Gömbös, uzyskała 170 mandatów na ogólną liczbę 245, czyli 69.5 proc. Cyfra ta jednak nie odzwierciadla nawet w najmniejszej mierze stosunków w kraju. Trzeba bowiem starannie odróżniać wyniki wyborów z tych okręgów, w których odbywały się wybory tajne a wyniki z tych okręgów, w których odbywało się publiczne, jawne głosowanie. W wyborach JAWNYCH, odbywających się w 199 okręgach Gömbös uzyskał 80 procent mandatów, natomiast w okręgach z TAJNEM głosowaniem, których jest tylko 46, partja jego uzyskała tylko 30 procent mandatów.

Jedynym — rzecz prosta — miernikiem nastrojów w kraju są wyniki w okręgach z TAJNEM prawem głosowania, ale i tu trzeba być w obliczeniach bardzo ostrożnym, bowiem nietylko ustawa ale i wyborcze praktyki czyników rządzących działają na korzyść partji rządowej. Jeżeli weźmie się pod uwagę te właśnie czynniki, można powiedzieć, że prawdziwy wyraz woli ludu byłby o wiele korzystniejszy dla opozycji.

Pominąwszy i te okoliczności, Gömbös i tak poniósł wielką klęskę, jeśli się zważy, że z 46 mandatów, wybieranych w okręgach z TAJNEM głosowaniem partja Gömbösa uzyskała tylko 14. Trzeba jednak zaznaczyć, że i ten wynik został sfałszowany na korzyść Rządu, bowiem trzeba pamiętać, że komisarze wyborczy w wielu okręgach nie dopuścili do tego, by opozycja wystawiła własną listę kandydatów, tak, że w wielu wypadkach partja rządowa nie miała kontr kandydata.

Na podstawie wyników w okręgach z tajnem głosowaniem wywnioskować można, jaką popularnością cieszy się Gömbös w całem państwie. Można powiedzieć, że gdyby przeprowadził wszędzie tajne wybory, jak to swego czasu obiecywał, w NAJLEPSZYM WYPADKU uzyskałby tylko 70 mandatów, co odpowiadałoby 30 procentom uzyskanym obecnie w tajnych wyborach a nie 170 mandatów, ile daje mu dzisiejszy system. Opozycyjne stronnictwa twierdzą, że gdyby w całem państwie odbywały się tajne wybory, Gömbös nie otrzymałby i tych 30 procent i w parlamencie reprezentowałby tylko znikomą mniejszość, która nie mogłaby sobie rościć żadnych pretensyj do rządzenia.

Lewicowi politycy twierdzą, że Gömbös jeszcze przed rozwiązaniem Parlamentu zdawał sobie doskonale sprawę z takiej sytuacji. Dlatego też nie wahał się złamać danego słowa co do zaprowadzenia tajnego głosowania.

Baroni węglowi „robią" bezrobocie
Kopalnie węgla ograniczają produkcję o 40 procent

Kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska ograniczyły znacznie w b. miesiącu wydobycie węgla. W ciągu kwietnia przewidywane jest wydobycie 600.000 tonn węgla, podczas gdy w sezonie zimowym przekraczało ono jeden miljon tonn. Ograniczenie produkcji węglowej odbije się ujemnie na stanie zatrudnienia. (PID.).

Sprawa Jacoba
Bezczelna i kłamliwa odpowiedź

Rząd niemiecki odpowiedział odmownie na wystosowane przez Rząd szwajcarski żądanie zwolnienia niemieckiego dziennikarza emigracyjnego Jacoba, oświadczając, iż Jacob wpadł w ręce niemieckich władz sprawiedliwości bez interwencji niemieckich czynników urzędowych. (PAT.).

***

Skądinąd zapewniają w dalszym ciągu, że Jacob już nie żyje.

Wybory uzupełniające w Brukseli
Zwycięstwo socjalistów

W przeprowadzonych w niedzielę w Brukseli wyborach uzupełniających do parlamentu, które zakończyły się ponownym wyborem minstra socjalistycznego Spaaka, lista socjalistyczna uzyskała 120,784 głosy czyli o 13.160 GŁOSÓW WIĘCEJ, niż w wyborach poprzednich.

Ogólne wyniki cyfrowe są następujące: głosów nieważnych, złożonych przez katolików i liberałów (obie te partje nie wystawiały kandydatów) — 131,324, socjaliści — 120,784 głosy, komuniści — 18,757, partja flamandzka — 32,550, stronnictwo polityki realnej — 45.772 i nacjonaliści — 18,864 głosy. (PAT).

***

Wybory zostały ogłoszone z tego względu, że tow. Spaak złożył swego czasu mandat poselski z Brukseli na znak protestu przeciwko polityce Rządu Theunisa. Ludność pracująca stolicy Belgii, głosując ponownie na tow. Spaaka, stwierdzia swoją solidarność i z jego ówczesnym krokiem, i z jego decyzją wejścia do Rządu van Zeelanda. Liberali i katolicy nie wystawili kandydatów, wspólnego nie mieli, a idąc osobno, nie mieli znowuż szans zwycięstwa.

C. K. W.

Przypominamy, że dziś o godz. 10 r. odbędzie się w lokalu Sekretarjatu Generalnego przy ul. Wareckiej 7, posiedzenie plenarne CKW. PPS.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Cement

Władze państwowe zerwały z systemem zawierania stałej umowy na całoroczną dostawę cementu dla robót drogowych i wodnych po cenach sztywnych i zgóry ustalonych.

W roku bieżącym rozpisywane są wielkie przetargi na każodradozwą dostawę cementu.

Po Stresie
„Francja osiągnęła swój cel"
Pierwsze wrażenia prasy europejskiej

„TRYUMF POLITYKI ANGIELSKIEJ".

Cała prasa angielska omawia wyniki konferencji w Stresie. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" uważa, że konferencja w Stresie była najważniejszem spotkaniem europejskich mężów stanu od chwili zakończenia wojny światowej. W ciągu trzech dni położono podstawy nowego systemu zabezpieczenia pokoju. Wyniki konferencji mogą być uważane za tryumf polityki angielskiej. Konferencja wzmocniła przyjaźń i wzajemne zaufanie pomiędzy Anglją a Francją i Włochami. Korespondent podkreśla, że lotnictwo niemieckie jest obecnie silniejsze od lotnictwa angielskiego. Co się tyczy konwencji lotniczej, to Wielka Brytanja życzy sobie udziału Niemiec i tylko w razie gdyby Niemcy odmówiły przystąpienia do zamierzonego paktu lotniczego. Wielka Brytanja zawrze dwustronny układ z Francją.

ZBLIŻENIE FRANCUSKO-WŁOSKIE.

Korespondent francuski „Daily Telegraph" w doniesieniu ze Stresy zaznacza, że pomiędzy Francją a Włochami zostały nawiązane pertraktacje, celem zawarcia dwustronnego paktu lotniczego Należy się liczyć z podpisaniem tego układu w przyszłym miesiącu, najprawdopodobniej podczas naddunajskiej konferencji w Rzymie. Francusko-włoski układ lotniczy będzie pierwszym etapem współpracy obu państw w dziedzinie wojskowej.

Korespondent „Times'a" podkreśla, że konferencja w Stresie, która rozpoczęła się wśród wielkiego pesymizmu, zakończyła się w sposób niewątpliwie pomyślny. Przechodząc do omówienia przyszłej konferencji w Rzymie, publicysta zaznacza, że Wielka Brytanja nie jest obowiązana do wzięcia udziału w tej konferencji. Tem niemniej stanowisko to nie może być uważane za niezainteresowanie się tą sprawą. Wielka Brytanja nie podpisze wprawdzie układu, który zostanie opracowany w Rzymie, lecz będzie starała się zapewnić powodzenie konferencji.

MAŁA ENTENTA.

Co się tyczy postulatów Austrji, Węgier i Bułgarji w sprawie zniesienia klauzul wojskowych traktatów w St. Germain, Trianon i Neuilly, to, jak zaznacza korespondent, żądania te napotkały na ostry sprzeciw „Małej Ententy". Min. Titulescu, bawiący w Montreux, telefonował do delegacji francuskiej w Stresie, przedstawiając punkt widzenia państw „Małej Ententy". Mussolini wystąpił w sposób stanowczy za przyznaniem byłym sojusznikom Niemiec równouprawnienia i był popierany przez delegatów angielskich. Korespondent sądzi, że sprawa równouprawnienia wojskowego tych państw, pomimo trudności, na jakie napotyka w związku z polityką rewizjonistyczną Węgier, zostanie pomyślnie rozwiązana.

GŁOS SCEPTYKA.

Specjalny korespondent „Daily Mail", Ward Price, sądzi, że jedynym pozytywnym wynikiem Stresy jest zapowiedź nowej konferencji w Rzymie w daleko szerszym zakresie. (ATE).

FRANCJA OSIĄGNĘŁA SWÓJ CEL.

Korespondentka „Oeuvre" zaznacza, że wyniki konferencji w Stresie są pomyślne. **Francja osiągnęła swój cel, który polegał na zawarciu układów z Anglją i Włochami w sprawie organizacji bezpieczeństwa i na przedstawieniu procedury, któraby uniemożliwiła łamanie traktatów międzynarodowych.** W Stresie Ententa francusko - włoska została niewątpliwie wzmocniona, a **wysiłki Niemiec do rozbicia frontu trzech państw zachodnich nie powiodły się.** Natomiast pozostawiono Nemcom furtkę do dalszych rokowań. Korespondentka podkreśla, że Anglja nie zaciągnęła żadnych nowych zobowiązań. W końcu „Oeuvre" stwierdza, że w ciągu bieżącego miesiąca lub w pierwszej połowie przyszłego miesiąca nastąpi zawarcie układu lotniczego pomiędzy Francją i Wielką Brytanją.

„Petit Parisien" podkreśla, iż uchwały, powzięte w Stresie, posiadają duże znaczenie dla umocnienia pokoju. Spokojna i rozważna siła państw zachodnich, która zademonstrowała się w Stresie, zdoła nietylko obecnie, ale i w przyszłości sparaliżować wszelkie gesty Niemiec, zmierzające do wywołania niepokoju w Europie

Przedstawiciele Francji, Włoch i Anglji przybyli do Stresy nie po to, by zerwać definitywnie z Niemcami, ale po to, by zbudować wał ochronny przeciw macchiawelskim knowaniom „Trzeciej" Rzeszy. Drzwi dla przyłączenia się Niemiec do ogólno - europejskiego systemu bezpieczeństwa, pozostają nadal wpół uchylone. Wał ochronny, który wznosi się dookoła tego systemu, jest tak wysoki, że każdego, ktoby zamierzał go przekroczyć, narazi na poważne niebezpieczeństwa. Oświadczeniu, w którem trzy mocarstwa zachodnie obowiązują się do zajęcia jednolitego stanowiska wobec każdego państwa, naruszającego postanowienia traktatów pokojowych, przypisuje dziennik historyczne znaczenie. (ATE).

Depesze

PODZIAŁ „SFERY WPŁYWÓW".

LONDYN, ATE. Z Tokio donoszą: Ajencja „Kokutsu" podaje w korespondencji z Moskwy wiadomość, że pomiędzy rządami Wielkiej Brytanji a ZSSR, rozpoczną się niebawem rokowania o podział sfer wpływów w Azji centralnej. Kwestja ta była poruszona podczas wizyty ministra Edena w Moskwie. — Rząd sowiecki miał wystąpić z propozycją ustanowienia strefy neutralnej na południe od chińskiego Turkiestanu, — dokąd mają sięgać wpływy ZSSR. — Rząd angielski miał ustosunkować się przychylnie do inicjatywy sowieckiej.

***

Trudno nie zauważyć, że Rząd sowiecki wysunął w danym wypadku koncepcję typowo inmperjalistyczną.

JAPONJA SIĘ IRYTUJE.

Z Tokio donoszą: W związku z opublikowanemi w prasie japońskiej komunikatami ajencji „Kokutsu" o projekcie Locarna Dalekiego Wschodu oraz o podziale sfer wpływów w Azji pomiędzy Anglją a ZSSR., przedstawiciel japońskiego ministerjum spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi „Kokutsu", co następuje:

„Informacje dotyczące spraw azjatyckich a pochodzące ze źródeł sowieckich różnią się znacznie od wiadomości ze źródeł angielskich. Istnieje podstawa do mniemania, że Sowietom bardzo zależy na realizacji projektu Locarna Dalekiego Wschodu. Nie sądzimy jednak, aby Anglja, która dba o zachowanie dobrych stosunków z Japonją, chciała nawiązać ryzykowne rokowania z Sowietami w kwestjach azjatyckich. Aktywność polityki ZSSR. w Azji znacznie wzrosła po ogłoszeniu przez Niemcy ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Polityka japońska nie uległa jednakże żadnej zmianie i opiera się na dwuch zasadach: niemnieszania się do spraw europejskich, ora na haśle: „Ani pogróżek, ani agresji na Dalekim Wschodzie". Japonja jest przekonana, że pokój w Azji Wschodniej zostanie zachowany.

PO REWOLCIE VENIZELOSA.

ATENY, PAT. We czwartek rozpocznie się w sądzie wojskowym proces 39 oskarżonych o udział w powstaniu. — Wśród oskarżonych figurują nazwiska nieobecnych: Venizelosa, gen. Plastirasa, syna Venizelosa, a oprócz tego wielu przywódców opozycji, w tej liczbie redaktorów naczelnych gazet: „Elefteron Vima" i „Imerissios Kirix".

Wczoraj w arsenale rozpoczął się proces 229 marynarzy - powstańców.

SZAŁ ZBROJEŃ.

Rząd włoski ogłosił dekret, na którego podstawie przeznacza się **1200 miljonów lirów** na odnowienie floty powietrznej. Suma ta była uchwalona w roku ub., ale miała być rozłożona na lat 6. Nowy dekret nakazuje odnowić flotę powietrzną już do połowy 1937 roku.

POD ZNAKIEM KRWI.

Tego samego dnia, kiedy się odbył ślub Goeringa, ścięto w więzieniu 2-ch komunistów, **oskarżonych o współudział** w zabójstwie Horst Wessela przed 5 laty.

Pięć lat czekali nieszczęśliwi na śmierć z ręki kata. Czekano na **odpowiedni** moment. Aż doczekali się — w dniu ślubu Goeringa.

Zmiany w dyplomacji

W kołach poinformowanych słychać, iż poseł Polski przy rządzie Finlandji w Helsingforsie, p. Charwat, został odwołany. Placówkę dyplomatyczną w Helsinforsie objąć ma dotychczasowy poseł Polski przy rządzie jugosłowiańskim w Belgradzie, p. Schwarzburg - Günther.

Stanowisko posła Rzeczypospolitej w Belgradzie obejmuje dotychczasowy dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych, p. Roman Dębicki. Jak wiadomo, funkcje dyrektora gabinetu ministra objął już hr. Michał Łubieński, który w tym charakterze towarzyszy min. Beckowi w Genewie.

(PRESS).

Strajk w firmie „Pionier"

W fabryce „Pionier" w Warszawie strajkuje 150 robotników z powodu nieotrzymywania zarobków.

Strajkiem kieruje Zw. Rob. Przem. Metalowego.

Zaległości sięgają przeszło 17.000 zł.

Pokwitowania

DLA STRAJKUJĄCYCH ROOTNIKÓW W PAPIERNI KOHNA W CZĘSTOCHOWIE.

Zebrane przez robotników Garbarni A. Weimbergera (ul. Niska 61) zł. 20.05.

Tow. poseł Kazimierz Pużak zł. 10.

Komunikat
Wydawnictwa 1-o Majowe

Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S. przygotował na dzień 1-go Maja następujące wydawnictwa:

1) Z WALKI I PRACY. Zbiór wierszy i deklamacyj robotniczych, 159 stron Cena 10 gr. za egz.

2) „ŚMIERĆ OKRZEI". Dramat w 6 odsłonach. Cena 50 gr. za egz.

3) „MONTWIŁŁ". Sztuka w 8 obrazach z czasów carskich. Cena 50 gr. za egz.

4) PIEŚNI REWOLUCYJNE Z NUTAMI — na cztery głosy na chór mieszany. 1) Czerwony Sztandar, 2) Na barykady, 3) Warszawianka, 4) Gdy naród do boju, 5) Pieśń Pracy. Cena 50 gr. za egz.

5) MIĘDZYNARODÓWKA — partytura na orkiestrę dętą. Cena 4 zł. za egz.

6) POCZTÓWKI Z PIEŚNIAMI REWOLUCYJNEMI. 1) Czerwony Sztandar, 2) Na barykady, 3) Warszawianka, 4) Międzynarodówka, 5) Gdy naród do boju. Cena za 100 sztuk — zł. 5.

7) „CHŁOPSKA PRAWDA" — numer 1-o Majowy. Cena 10 gr. za egz.

8) AFISZE 1-O MAJOWE — KOLOROWE. Rozmiar 70 cm. × 50 cm. Afisz tegoroczny. Cena 15 gr. za egz.

Ceny wszystkich wydawnictw są policzone wraz z wysyłką. Zamówienia, wraz z gotówką, należy niezwłocznie nadsyłać do Sekretarjatu Generalnego C.K.W.— Warszawa, ul. Warecka 7. Konto czekowe PKO. Nr. 3174.

Nadto na dzień 1-go Maja wyjdzie specjalny numer „Tygodnia Robotnika" — w cenie 10 gr. za egz. Zamówienia na „Tydzień Robotnika" należy, wraz z gotówką, bezpośrednio nadsyłać na adres administracji „Tygodnia" — Warszawa, ul. Warecka 7.

SEKRETARJAT GENERALNY C.K.W. P.P.S.

Metody...
„Ofiarnicy" z cudzej kieszeni

Wczoraj wśród pracowników samorządowych stolicy rozeszła się wiadomość, że Zarząd Związku Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy z p. Ornowskim na czele, nie pytając zupełnie o zdanie pracowników miejskich, „zadeklarował" na cele Pożyczki Inwestycyjnej całkowitą jednomiesięczną pensję pracowników miejskich. Decyzja Zarządu Związku ma być realizowana w drodze... zarządzenia.

Wśród pracowników samorządowych powyższa samowolna uchwała wywołała niesłychane oburzenie, przyczem, jak słychać, niektórzy już wystosowali pisma o wystąpienie ze Związku na znak protestu przeciwko temu postępowaniu, pozbawionemu elementarnych cech przyzwoitości.

Przypomnieć należy, że b. prezydent miasta a obecny minister Spraw Wewnętrznych, Kościałkowski, gdy chodziło o obciążenie pracowników miejskich na pewne cele również z inicjatywy p. Ornowskiego—oświadczył, że żadne obciążenie finansowe pensyj nie może nastąpić bez zgody samych pracowników.

Pracownicy miejscy przypominają jednocześnie, że obecny Zarząd został wybrany w ubiegłym roku pod naciskiem Wydziału Personalnego, jak również przy współudziale czynników poza samorządowych.

Napad bandytów
pod Dobromilem
Kobieta zwyciężyła trzech uzbrojonych mężczyzn

W nocy dn. 14 b. m. około godz. 23 napadło na dom Mieczysława Korbina, właściciela dóbr Jureczkowej, powiatu Dobromil, woj. lwowskie, 3-ch uzbrojonych bandytów. Przechodzący obok domu Prachil, kierownik miejscowej spółdzielni, chciał ich zatrzymać, wtedy jeden z bandytów strzelił, raniąc go ciężko w głowę. Ranny Prochil w kilka minut zmarł. Bandyci wpadli następnie do mieszkania, gdzie był obecny właściciel i jego żona oraz kilku domowników. Korbin rzucił się na jednego z bandytów, w tym czasie drugi bandyta wystrzelił z rewolweru i zranił Korbina lekko w głowę. W międzyczasie żona Korbina wyrwała rewolwer drugiemu bandycie i zaczęła strzelać. Bandyci uciekli przez okno, nic nie zrabowawszy, pozostawiając na miejscu czapkę, rękawiczki i jeden rewolwer.

Za bandytami zarządzono pościg.

(PAT.).

Napad pod Cieszynem

Na Śląsku Cieszyńskim napadło 2-ch nieznanych osobników na furmankę Czakana z Ustronia.

Czakan wyjechał do Cieszyna po zakupy świąteczne.

Rabusie zabrali mu 400 zł. gotówki i uciekli.

Napadu dokonano o godz. 9-tej rano.

Burza nad pow. zbaraskim

W sobotę przeszła nad powiatem zbaraskim (woj. tarnopolskie) gwałtowna burza, która zniszczyła w Suchowcach 33 budynki, w Nowem Siole 18 budynków, w Szepakach 8 budynków i w Koziarach — 3.

Ogółem nawałnica zniszczyła 62 budynki, w tem 30 całkowicie.

W Suchowcach wiatr wyrwał w kilku miejscach drzewa z korzeniami, które padając zniszczyły przewody telegraficzne.

W Hnielicach wiatr zerwał dach z koszar 12 szwadronu KOP.

Szkody narazie nieustalone.

(PAT.).

Katastrofa kolejowa w Rzeszowie
Hamulcowy ranny

Wczoraj o godz. 3.06 nad ranem idący ze Lwowa pociąg nr. 9768 wjechał na stacji kolejowej w Rzeszowie na tor zastawiony wagonami. Nastąpiło zderzenie, w wyniku którego uszkodzony został parowóz i ogółem 6 wagonów.— Jeden z hamulcowych odniósł kontuzję nóg i przewieziono go do szpitala w Przemyślu. Maszynista i kierownik pociągu lwowskiego wyszli bez szwanku. Spowodu zatarasowania toru pociąg nr. 29, idący z Katowic do Lwowa, uległ opóźnieniu o godzinę i 52 min. Do godz. 5-tej rano tor został oczyszczony i normalny ruch przywrócony. — W sprawie tej prowadzone są dochodzenia. (PAT.).

Warszawo, pomóż
teatrowi „Comedia"!

Dziś gramy ostatni raz! — szepnął mi kolega, gdym wszedł do „Comedji". Potem ciągle ktoś podchodził i szeptał to samo. Każdy w tajemnicy, w formie przypuszczenia. Bo może jeszcze się coś zmieni. Przecież to wygląda tak nieprawdopodobnie: co parę dni mamy komplet, frekwencja największa chyba w Warszawie.

Siedzimy w naszej garderobie, we czterech, przy długim stole, przylepionym do ściany.

Żegnajcie: „Kordjanie i Chamie"! Żegnaj Sztuko, pełna pięknych i mocnych ludzi. Poraz ostatni przyklejam wąsy, poraz ostatni będę płaczącym rekrutem. Ale dziś to będą płakały dwie osoby: on—rekrut z przed stu lat i ja... Tak słodko było codziennie groźnie i buntowniczo prężyć pierś na widok moskiewskiego żołdaka, stróża katowni chłopskiej; takiem to szczęściem było: brać co wieczór na siebie zapoznaną i zapomnianą mękę ludzi z przed lat stu.

Sala była pełna dnia 14 kwietnia. Codziennie, z chwilą, kiedy rozległ się przeraźliwy krzyk bitego chłopa, przelatywał przez nas płomień tej nienawiści, tego buntu niemego z przed wieku, buntu tamtych ludzi; dziś — to jakby bito któregoś z nas. Ten krzyk - jęk Adamusa Olderowicza był głosem naszego protestu. Ach, ludzie—myślałem — widzicie nas poraz ostatni. Czy wiecie, jakie to bolesne? Jutro już śmierć. Śmierć czterdziestu osób. Umrą nazawsze te postacie, wskrzeszone przez Kruczkowskiego i przez nas! Biedny a bohaterski Deczyński, kowal — potężny Derkacz, Adamus, Partyka, Matus... I ci krzywdziciele, i myśliciele, politycy i buntownicy. Ci wszyscy, którymi się dziś gardzi i których się dziś wielbi. W nocy, po przedstawieniu, odbędzie się tragiczny pogrzeb czterdziestu zabitych w katastrofie kryzysu — postaci scenicznych, które chcą żyć, biją im jeszcze serca, a już są skazane na śmierć. O tak, płakało się za nich i za siebie. A ludzie bili brawo, śmieli się i odeszli, myśląc, że jutro zastaną i Deczyńskiego i Derkacza— przy życiu. Nawet nie przeczuli, że się mylą.

Opustoszała widownia. Wyszli ci, którzy przyszli zobaczyć ból swych braci z przed stulecia. Zostaliśmy sami. Czterdzieści postaci scenicznych, mających zginąć bezpowrotnie, i drugie czterdzieści — ludzi dzisiejszych, żywych, zagrożonych klęską, o której jakiś inny Kruczkowski za sto lat napisze drugiego „Kordjana i Chama".

Zebranie. Na widowni. Co robić? Odejść bez słowa, dlatego, że niema 90 zł. dziennie na zapłacenie sali? Czyż niepotrzebny jest już nasz teatr tym tysiącom ludzi, którym przecież nieraz daliśmy szczęście i radość? których nieraz zwróciliśmy na drogę tęsknoty... Czyż robimy co złego? Gwałt? Bezprawie? Nie! Chcemy nie przeżywać naszej twórczości. Budujemy nowe wartości teatralne, chcemy tworzyć nową Sztukę, dla każdego, dla ludzi najprostszych i dla tych, co się już nasycili. Lecz przedewszystkiem dla tych upośledzonych.

Rezolucja: Nie opuścimy naszego teatru. Ani w dzień, ani w nocy. Ani na chwilę. Aż ludzie nam pomogą. Chcemy TWORZYĆ i ŻYĆ!

Godzina czwarta w nocy. Z dalekiego krańca teatru dochodzą dźwięki muzyki - fortepianu. Głosy męskie śpiewają dawne piosenki. Żeby prędzej noc minęła. Rano— próba następnej sztuki. Jak zwykle dotąd.

Śpimy w garderobach, na ławkach, na poszuwanych krzesłach, otuleni workowemi ubraniami, temi samemi, w które ubrani, cierpieli chłopi z przed wieku. Zimno. Nic nie jedliśmy. Bolą kości.

Jutro, z samego rana, pójdą nasi delegaci do Funduszu Pracy, do Ministerjów, do Komisarjatu Rządu, do Związków — wszędzie, gdzie może czeka na nas pomoc.

Zasypiamy w naszym podziemnym teatrze, jak zasypani w kopalni górnicy. Zamykamy się sami, jak w więzieniu i będziemy czekać, aż społeczeństwo przyjdzie i uwolni nas, otwierając nam drzwi TWÓRCZOŚCI i PRACY.

T. GŁADYCH.

Na froncie oświaty i kultury

Samorząd wobec pracy oświatowej klasy robotniczej

Gdy przed kilku tygodniami endecka Rada Miejska m. Łodzi skreśliła subsydjum miasta dla TUR., przyjęliśmy to z zimną krwią. Od takiej Rady Miejskiej oczekiwaliśmy tylko walki i walkę tę przyjęliśmy. Natomiast prasa sanacyjna zareagowała na fakt ten żywem oburzeniem. Cóż sobie myślą ci endecy? Odmawiają poparcia oświatowej organizacji robotniczej. Trzeba napiętnować to stanowisko antykulturalne.

Ten manewr „sanacyjny" przyjęliśmy z należytą podejrzliwością. Nie danem nam było bowiem dotychczas spotkać się z konkretnymi objawami sympatji czynników sanacyjnych, tam gdzie one są u władzy, dla socjalistycznej roboty oświatowej. Jakoś nie możemy dostrzec tego, aby władze państwowe lub samorządy znajdujące się w ręku „sanacji", okazały bliższe zainteresowanie dla roboty TUR. Owszem jeżeli idzie o zakazanie odczytu, aresztowanie pod lada pozorem miejscowego działacza turowego, zdarzało się. Ale z pomocą materjalną nikt się dotąd nie kwapił. Przecież Ministerjum W. R. i O. P. stale odmawia takiej pomocy dla TUR-a. Przecież władze skarbowe w zeszłym roku nie dały nawet zezwolenia TUR-owi na urządzenie loterji książkowej.

Zrobiliśmy nową próbę w roku ostatnim. Zwróciliśmy się z ramienia warszawskiego oddziału TUR. do komisarycznego zarządu m. Warszawy o wznowienie subsydjum dla TUR-a, które kiedyś było przyznawane w okresie samorządu pochodzącego z wyborów. — Komisarycznym prezydentem miasta był podówczas p. Kościałkowski. Odniósł się do sprawy z sympatją. Uznał prawo TUR-a do pomocy ze strony miasta. — Miał się tylko zastanowić, co do wysokości tej pomocy. Wspomniał także coś o tem, że w tej sprawie głos ma i Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które wszak zatwierdza budżet miasta. W kilka dni potem jednak p. Kościałkowski sam został właśnie ministrem Spraw Wewnętrznych. Zdawało się więc, — że wszystko jest na najlepszej drodze. — Tymczasem wynik ostateczny: zarząd miasta odmówił TUR-owi wszelkiej pomocy. Akurat tak jak endecka Rada Miejska.

Nie będziemy z tego powodu rozdzierać szat. Mamy jeszcze jeden dowód na to, że od dzisiejszych naszych rządców nie możemy niczego oczekiwać, prócz ciosów. Jeżeli domagamy się owej pomocy, czynimy to w pierwszym rzędzie dlatego, aby zaznaczyć prawo klasy robotniczej do korzystania z budżetu — który opiera się wyłącznie na jej pracy. Stwierdzamy tylko, że nie jest to prywatna szkatuła ani panów ministrów, ani panów komisarzy, ale pieniądz społeczny, do którego klasa robotnicza ma przedewszystkiem prawo. A jeżeli miasto pod dzisiejszem swem kierownictwem uważa za stosowne zorganizowanych robotników prawa tego pozbawiać, obowiązkiem naszym jest klasę robotniczą wyraźnie o tem uświadomić. Niech zrozumie na tym przykładzie, jak i na wielu innych, do czego to doprowadza, jeżeli nie może owocami swej pracy sama dysponować.

Aby usprawiedliwić to postępowanie, komisaryczny wiceprezydent m. Warszawy p. Pohoski, wysunął wobec przedstawicieli TUR-a następujący argument: Miasto będzie robotę oświatową wśród robotników samo prowadzić, a nie za pośrednictwem organizacyj społecznych. Wolno wątpić w szczerość argumentu, skoro mimo to nie pozbawiono pomocy miasta niektórych innych organizacyj, które znalazły uznanie u kierownika steru miejskiego. Ale jest on nietylko nieszczerym, jest on i niesłuszny. Objęcie całej roboty oświatowej przez samorząd (w dodatku komisaryczny) i usunięcie od niej organizacyj społecznych, oznaczałoby szkodliwe zbiurokratyzowanie tej tak ważnej dziedziny życia. Nie odmawiamy miastu prawa prowadzenia w swoim zakresie tej pracy. Jest to nawet jego obowiązkiem. Ale z drugiej strony nie zastąpi to w żadnym razie pracy społecznej, pracy organizacyj robotniczych.— Miasto — zwłaszcza pod obecnem kierownictwem — nie może, nie jest w stanie dać robotnikom tej wiedzy, która stanowi podstawę jej klasowego uświadomienia. Do wielu tysięcy zorganizowanych, uświadomionych ideowo robotników miasto wogóle nie jest w stanie bezpośrednio trafić. Trafić do nich można bowiem tylko na miejscu, w ich organizacji.

Prelegenci muszą przyjść do ich środowiska, do lokalu organizacyjnego, który ich skupia i tam przynieść im naukę i wiedzę. Jeżeli więc miasto ograniczy się do pracy w łonie własnych organizacyj miejskich, prowadzonych częstokroć przez czynniki biurokratyczne, nie związane z masami, nie cieszące się ich zaufaniem, obce ich sprawom i walkom, nie spełni ono ani części swego zadania. Kto chce prowadzić robotę oświatową w klasie robotniczej, musi zejść do niej, pójść do jej warsztatów pracy, do jej organizacyj, do ośrodków jej życia i tam dać jej tę wiedzę, która odpowiada jej potrzebom i zainteresowaniom. Nie mamy więc zamiaru zawieszać naszej pracy i opróżnić terenu dla roboty oświatowej komisarycznego zarządu miejskiego. Będziemy pracę swą dalej prowadzić oparci w pierwszym rzędzie o własne siły klasy robotniczej. Obowiązkiem zaś samorządu, który czerpie swe środki z ciężarów obficie nakładanych na najszersze warstwy ludności, jest zrozumieć, że klasa robotnicza ma prawo do pomocy miasta w swej pracy oświatowej i że o prawo to się upomina.

ADAM PRÓCHNIK.

Oświata T. U. R. a 1-szy maj!

Święto 1-szo Majowe — jest świętem całej klasy robotniczej, świadomej, że jedynie przez Socjalizm nastąpi jej Wyzwolenie i Zwycięstwo Wolności, Równości oraz braterstwa międzynarodowego.

Bankrutujący kapitalizm z całą furją godzi i w oświatę robotniczą, która toruje drogę walczącej klasie robotniczej w pochodzie do zwycięstwa. A nawet ich szkoła i tak zw. oficjalna oświata burżuazyjna — choć wypacza umysły i dusze dzieci robotniczych i chłopskich i jest prawie tresurą na wygodnych poddanych — bywa przekreślana ostatnio i utrudniania.

W szale oszczędności pada ofiarą ta mizerna oświata. Morze analfabetyzmu zalewa już nowe roczniki dzieci w wieku szkolnym, setki tysięcy dzieci nie dostało się do szkoły, a mnogie setki tysięcy innych dzieci, formalnie zapisanych do szkół — nie pobiera elementarnych wiadomości, bo niema w czem chodzić do szkół. Nędza wsi i miasteczek już dziś aż nazbyt znana.

Nie dość tego. Powrotna fala analfabetyzmu zalewa młodzież, nowe pokolenie wchodzące w życie. Nadto dorosłych analfabetów jest w Polsce ponad 6 miljonów.

Szkoła przestała być bezpłatną. Faktycznie formalnie. Przymus szkolny w życiu nie obowiązuje.

Musimy przeciw temu wszystkiemu podnieść wielki głos protestu.

Na manifestacjach majowych obok żądań politycznych i ekonomicznych muszą się znaleźć i żądania oświatowe. O wolną, bezpłatną szkołę dla wszystkich! O prawo dziecka robotniczego i chłopskiego do szkoły i nauki. Nie akcja filantropijna, ale wielka akcja społeczna, państwowa, bezpłatna szkoła—to także danie dziecku bezrobotnych i pół-bezrobotnych bezpłatnie książki, zeszytu, to nakarmienie dziecka głodnego.

Tym większy dziś wysiłek musi dać cała klasa robotnicza dla swej własnej instytucji oświatowej, w naszych warunkach dla: T. U. R.

T. U. R. ogniskuje w sobie całość prac oświatowych i wycohwawczych. Uczy i uświadamia, przysposabia na światłych i rozumiejących swe prawa i obowiązki, buduje silne charaktery, wznieca entuzjazm ku wielkim ideałom: Pokoju, Braterstwa Międzynarodowego, Sprawiedliwości Społecznej, Wolności, Socjalizmowi. W mrokach barbarzyństwa, w epoce palenia książek niezależnych — niesiemy pochodnie Wolnej myśli, wyzwolonej z pęt.

To są nasze hasła ogólne, nasze oblicze ideowe.

Obowiązkiem T. U. R. jest pogłębiać ideowo manifestacje 1-szo Majowe, wnosić nadto w nie piękno, urozmaicać, krzesać wiarę w słuszność naszych ideałów, nadać akademjom ramy artystyczne.

Zbiórka majowa na rzecz oświaty robotniczej T. U. R. winna wszędzie być starannie przygotowywana i przeprowadzona. Datek bodaj groszowy na T.U.R. to nie tylko zasilenie naszych własnych funduszów oświatowych, ale i symbol i widomy znak współdziałania mas robotniczych i pracowniczych całej Polski z naszym wielkim wysiłkiem budzenia wszędzie człowieka pracy z martwoty, przygnębienia, ciemnoty i zabobonu — ku światłu, prawdzie; to także podnoszenie wysoko godności ludzkiej, deptanej brutalnie przez obecnych rządców świata.

Obok żądań chleba, pracy, dachu nadgłową — wznieśmy wysoko sztandary w obronie WOLNEGO CZŁOWIEKA. Hasłem naszym 1-majowym niech będzie:

T. U. R. dla robotników.
Robotnicy dla T. U. R.!

ZYGMUNT PIOTRTOWSKI.

„Oświata w Polsce może spowodować zakłócenie spokoju publicznego"

Widocznie stan oświaty i szkolnictwa w Polsce jest dla p. mgr. Trznadla, zastępującego starostę w Sanoku, tak groźny, że może wywołać „zakłócenie porządku i spokoju publicznego". TUR w ostatnich miesiącach urządził kilkadziesiąt odczytów na powyższy temat i żadnemu rozumnemu staroście nie przyszło do głowy zakazywać takiego odczytu. Dopiero starostwo sanockie zakazało odczytu w dn. 7 kwietnia b. r. w Zagórzu.

Przedstawiamy dosłownie dwa pisma, które wymownie same za siebie mówią:

„Starostwo powiatowe sanockie L. BP. 10/A 280 z dn. 4 marca 1935 do Zarządu TUR w Zagórzu.

Załatwiając tamt. prośbę z dn. 3 b. m. na zasadzie § 2 pkt. 1 rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 8/XII 1933 o wykonywaniu prawa o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych (Dz. URP. Nr. 103 poz. 801) *zakazuję* urządzenia dnia 7 kwietnia 1935 r. w sali ZZK w Zagórzu odczytu p. t. „Stan oświaty i szkolnictwa w Polsce", który wygłosić miał p. poseł Zygmunt Piotrowski, gdyż ujęta zbyt jednostronnie w dyspozycjach odczytu krytyka obowiązujących przepisów prawnych w zakresie administracji szkolnej, mogłaby spowodować w miejscowych warunkach zakłócenie spokoju i porządku publicznego".

Starosta powiatowy w/z mgr. *J. Trznadel* referendarz.

Jakaż to była ta groźna dyspozycja odczytu? Przytaczamy dosłownie tę dyspozycje pismem do starostwa wysłane:

„Spuścizna po zaborcach w dziedzinie oświaty i szkolnictwa. Konstytucja marcowa 1921 r. zapewnia przymus i bezpłatność szkoły. Stanowisko przedstawicieli klasy robotniczej w poprzednich sejmach wobec postulatów szkolnych. Lekceważenie rządów wszelkich ostrzeżeń przed zbliżającą się katastrofą szkolną. Obecny stan szkolnictwa. Sześćset tysięcy dzieci poza szkołą. Brak 20 tysięcy etatów nauczycielskich i 35 tysięcy izb szkolnych. Obniżenie poziomu szkoły powszechnej. Bezpłatne praktyki nauczycielskie. Dalsze oszczędności w budżecie oświatowym. Nowe ciężary na ludność: nowy podatek szkolny. Stanowisko posłów socjalistycznych w Sejmie. Ich wnioski i żądania. Jak się walczy podczas kryzysu z katastrofą szkolną zagranicą, a jak u nas. Jakie jest wyjście z sytuacji? O wychowaniu socjalistycznem".

Dodać należy, że bezpośrednio przed odczytem w Zagórzu prelegent tow. poseł Piotrowski wygłosił na ten sam temat, z tą samą dyspozycją, odczyty 3 b. m. w Nowym Sączu, a 6 b. m. w Jedliczu, a miejscowe zarządy TUR otrzymały od odpowiednich władz, bez przeszkód, zezwolenia na odczyty. Obecni na odczytach przedstawiciele starostw sądeckiego i krośnieńskiego nie stwierdziły w tych miejscowościach ani zakłócenia porządku, ani spokoju publicznego.

Czy już w powiecie sanockim nie wolno mówić o oświacie, a TUR nie może spełniać swego zadania, informując o stanie szkolnictwa i oświaty w Polsce, ilustrując ten stan oficjalnemi danemi?

Ostatnie odczyty TUR.

W Łowiczu dn. 7 b. m. odbyła się akademja ku czci tow. B. Limanowskiego, na której przemawiał im. TUR tow. M. Sokołowski, im. PPS tow. poseł L. Śledziński. Sala kina przepełniona; ponad 350 osób.

W Brwinowie 14 b. m., staraniem miejscowego TUR, odbył się odczyt tow. J. Krzesławskiego: „Zagadnienia współczesnej kultury". Lokal TUR wypełnił się słuchaczami.

W Nowym Sączu, w ostatnią niedzielę po południu, wygłosił prelekcję im. Oddziału TUR, tow. poseł M. Niedziałkowski na temat: „Perspektywy faszyzmu". Słuchaczy 300.

Baczność, lokatorzy!!!

Klasy posiadające nie bez słuszności uważają, iż rządy „sanacyjne" są dla nich najlepszą okazją do odebrania klasie robotniczej oraz szerokim warstwom ludności tych zdobyczy, jakie wywalczono sobie w latach przedmajowych.

To też nie uporano się ze wszystkiem ze zniszczeniem ubezpieczeń socjalnych, gdy obecnie znowu przypuszcza się atak na ustawę o ochronie lokatorów. Sfery „sanacyjne" widocznie uważają, że zamało jest w Polsce bezdomnych i że różne Annopole, Polusy i baraki nie są dostatecznie gęsto zaludnione.

Oto w urzędowej „Gazecie Polskiej" pojawił się artykuł p. t. „Ustawa, która jest narzędziem w rękach spekulantów". Tą ustawą ma być ustawa o ochronie lokatorów, a spekulantami nie są bynajmniej kamienicznicy lecz lokatorzy, którzy na tem chyba spekulują, że nie chcą utracić dachu nad głową.

Już dziś nie powtarza się bredni, że ustawa o ochronie lokatorów tamuje ruch budowlany (nie kartel cementowy, nie kartel żelazny itp. kartele, lecz właśnie ustawa), gdyż małe dziecko wie o tem, że ochrona lokatorów nie rozciąga się na nowe budowle. Dzisiaj kamienicznicy mają nowy argument. Ochrona lokatorów stoi na przeszkodzie... regulacji miasta. Pan prezydent Starzyński opracował projekt przebudowania Warszawy (z perspektywami!), ale urzeczywistnieniu projektu stoi na przeszkodzie ustawa o ochronie lokatorów.

„Gazeta Polska" uwierzyła, czy też może udaje, że uwierzyła w rychłe urzeczywistnienie światoburczych planów p. Starzyńskiego, ale zapomniała zapytać się, skąd miasto, które skreśla sumy na lecznictwo, na szkoły, na opiekę społeczną, weźmie na urzeczywistnienie wielkich planów p. Starzyńskiego.

Narazie „Gazeta Polska" żąda wyjęcia z pod ochrony lokatorów lokali od 3 pokojów wzwyż. A warto przypomnieć, że „Gazeta Polska" również pierwsza wszczęła akcję przeciw ubezpieczeniom socjalnym.

A zatem, baczność, lokatorzy!

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Przegląd prasy

PREPAROWANIE ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Feljonista „Naszego Przeglądu" Regnis, zastanawia się, na co „sanacji" potrzebna jest zmieniona ordynacja wyborcza. W artykule tym czytamy:

„Mimo zmniejszenia wpływu stronnictw, osłabienia tonu opozycji, częściowego „zgleichschaltowania" prasy, umniejszenia znaczenia parlamentu przez uchwalenie nowej konstytucji, sfery miarodajne zastanawiają się jednak nad sposobem spreparowania nowej ordynacji wyborczej.

Zdawałoby się, że skoro parlament niema nic do powiedzenia, a pozostaje mu jedynie prawo mówienia, to można pozostawić dawną ordynację wyborczą. A jednak wiadomo już powszechnie, że ze starej ordynacji wyborczej nie pozostanie kamień na kamieniu. Można więc, mając większość sejmową, opracować taką ordynację wyborczą, by społeczeństwo dostało się do Sejmu jedynie przez dziurkę od klucza lecz temu sprzeciwia się, jak mówią, czynnik decydujący.

Ordynacja wyborcza ma powstać na pograniczu dwuch światów, ma być wyrazem tego wszystkiego co się dzieje w kraju w różnych dziedzinach: w polityce zagranicznej i społecznej.

Ani za, ani przeciw, coś po środku. Ani faszyzm, ani demokracja. Ani z Francją, ani przeciw. Ani rozwiązanie, ani tolerowanie związków zawodowych. Wszystko w stroju demi-sezonowym".

„Sanacja" musi udawać, że coś robi, że coś tworzy, że nie trwa w bezczynności. Przecież nie zabierze się do rozwiązania zagadnień gospodarczych, na których się nie zna i co mogłoby doprowadzić do ostatecznego rozbicia zlepku zwanego „sanacją".

TO SAMO NA WESOŁO.

Na temat ordynacji wyborczej pisze także „Depesza", z której dowiadujemy się nader ciekawych rzeczy, naprz., że istniał zamiar połączenia zmiany ordynacji wyborczej z zasileniem kasy skarbowej. „Depesza" donosi, iż:

„Deliberuje się więc m. in. nad tem, jakby utrudnić wogóle wysuwanie kandydatur. Projekt, aby kandydat składał kaucję w sumie jakichś 5.000 zł., które przepadają, gdy kandydat przepada, nie znalazła ponoć aprobaty, miano się natomiast zgodzić na powiększenie liczby wyborców, którzy winni kandydaturę poprzeć. Według ordynacji obowiązującej potrzeba podpisów takich 50. Proponowano liczbę tę powiększyć do 500, zdaje się jednak, że poprzestano na cyfrze 200".

Dalej „Depesza" z całą stanowczością twierdzi, że obecnie wybory będą już czyste, bez cudów.

„Zamierzona reforma ordynacji wyborczej chce służyć jednemu celowi, uwagi godnemu. Chce wyłączyć władze administracyjne od usług, oddawanych dotąd przy wyborach w latach 1928 i 1930. Usługi te miały tę stronę ujemną, że były źródłem nieprzebranych skarg na nadużycia wyborcze. Teraz te skargi ustaną.

Wybory będą — czyste!"

Czy aby to pewne? Czy skorupka nie będzie trąciła na starość tem, czem zamłodu nasiąkła?

X. Y. Z.

Dziwne...

Wskutek skreślenia przez większość łódzkiej Rady Miejskiej subwencji 15.000 zł. na cele „Federacji", ogłosiła ona w prasie patetyczny protest, w którym m. in. „kombatanci polscy w Łodzi... odmawiają radnym ze Stron. Narodowego prawa powoływania się w swych programach na święte hasło „Ojczyzna".

Nie interesowalibyśmy się wcale tym epizodem łódzkiej „wojny domowej", gdyby nie pewna okoliczność. Oto — uzasadniając potrzebę subwencji — „Federacja" w swym proteście pisze: „Skreślenie tej sumy nastąpiło w chwili, gdy Niemcy przeobrażają się w jeden potężny obóz militarny, gdy chłopcy niemieccy od 7-go roku życia sposobią się do wojny".

Zdumiewające!... Jakto? W rok zaledwie po niesłychanych sukcesach polityki p. Becka, uwieńczonych słynnym paktem polsko - hitlerowskim, porozumieniem gospodarczem, prasowem etc. etc., organizacja najoczywiściej „sanacyjna" pozwala sobie wyrażać publicznie tego rodzaju wątpliwości, obawy i podejrzenia pod adresem miłego zachodniego sąsiada i — jak twierdzą niektórzy — „sojusznika!". No, no... Znowu tu czegoś nie uzgodniono, bo jakże taka prowincjonalna „Federacja" może dezawuować wielką politykę p. ministra?

x.

Wielkie zgromadzenie pracowników miejskich w Krakowie

W niedzielę, 14 b. m. w sali Domu Górników odbyło się zgromadzenie pracowników miejskich. Zgromadzenie to stało się prawdziwą manifestacją rzeszy pracowniczej za klasową organizacją. Sala wypełniła się po brzegi.

Zgromadzenie zagaił tow. Sosin, — przewodniczący Związku Prac. Komunalnych, który określił cel zgromadzenia które ma założyć protest pracowników miejskich przeciw polityce „sanacyjnego" magistratu. Do prezydjum wybrano tow. tow. Sosina, Przekupnia, Płatka Łacheckiego i Słoneckiego.

Pierwszy zabrał głos r. m. tow. Matula, który na tle obecnej sytuacji gospodarczej zobrazował położenie pracowników miejskich. „Musimy walczyć o nasze postulaty nieugięcie i wytrwale. — tylko solidarnością możemy zwyciężyć, Na ratuszu krakowskim zwycięski proletarjat zatknie czerwony sztandar".

Następnie r. m. tow. Przybyś w dłuższem przemówieniu omówił sprawy organizacyjne i wezwał zebranych do wstępowania do Związku pracowników komunalnych i inst. użyteczn. publ., podkreślając, że skupienie się w klasowej organizacji może przynieść pracownikom poprawę bytu.

Skolei r. m. tow. dr. Szumski przedłożył sytuację gospodarczą w państwie, oraz rolę klasy robotniczej w obecnym okresie.. „Przyszłość — zakończył tow. Szumski — należy do nas, do Socjalizmu".

R. m. tow. dr. Rosenzweig omówił sprawę pragmatyki służbowej dla pracowników. Pragmatyka jaką „sanacja" zamierza obdarzyć pracowników miejskich, pozbawia ich wszelkich praw. — Tylko silna organizacja zawodowa zdoła skutecznie odeprzeć zakusy „sanacji" i dlatego pracownicy muszą w swoim własnym interesie skupić się pod sztandarami klasowego Związku

R. m. tow. dr. Drobner przedstawił działalność radnych socjalistycznych w Radzie miejskiej. Mówca napiętnował politykę „sanacji", jako wrogą klasie robotniczej. „Jedynem wyjściem w obecnych warunkach jest obalenie faszyzmu i kapitalizmu a na ich gruzach budowa nowego, lepszego ustroju, ustroju socjalistycznego".

Tow. Łachecki omówił znaczenie organizacji zawodowej i konieczność walki o interesy robotnicze. Obniżka płac pracowniczych i zamierzone dalsze redukcje godzą w samą egzystencję pracowników. „Sanacyjny" ZZZ. ułatwił magistratowi obniżkę przez swoją rozbijacką robotę. „Zakładamy — mówił tow. Łachecki — jaknajostrzejszy protest przeciwko redukcjom płac, przeciwko odbieraniu praw robotniczych, przeciw spychaniu robotników na dno nędzy. Oświadczamy, że pracownicy miejscy przeciwstawią się usilnym zamachom „sanacji" na ich egzystencję".

Wszystkich mówców zebrani gorąco oklaskiwali.

Przedłożoną rezolucję uchwalono wśród entuzjazmu: Rezolucja brzmi:

„Zebrani na publicznem zgromadzeniu w dniu 14 kwietnia 1935 r. pracownicy miejscy i tramwajarze miasta Krakowa, stwierdzają, że obniżenie zarobków przez zredukowanie dodatku komunalnego i świątecznego, narusza dalszą równowagę pomiędzy wytwórczością a spożyciem, co prowadzi do wzmożenia kryzysu i nędzy.

Zebrani stwierdzają, że wyrządzono im kolosalną krzywdę, wobec czego zakładają kategoryczny protest przeciw wszelkim obniżkom płac, przeciw nowym zamachom na prawa pracowników miejskich, jakie przygotowano w M. S. W., a następnie w Zarządzie miasta, przeciw dekretom Prezydenta Rzplitej, nakazującym samorządom pogarszać dotychczasowe i tak głodowe płace, lecznictwo, pragmatykę służbową, uposażenia, emerytury i t. p. dla pracowników miejskich w Polsce.

Zebrani protestują przeciw pokrywaniu deficytów budżetowych kosztem pracowników miejskich, skutkiem czego doprowadzono ich do zupełnej ruiny i niewoli, odbierając im wolność i możność życia.

Zebrani domagają się przywrócenia odebranych im dodatków, domagają się udoskonalenia lecznictwa i pragmatyki służbowej według wysuniętych żądań przez Zarząd Oddziału Związku, uwidocznionych w kontra tezach p. St. Podwińskiego, a wysłanych do M. S. W. z Warszawy.

Zebrani wypowiadają walkę, w razie nieuwzględnienia ich postulatów i ślubują, że ataki na uposażenia, emerytury, lecznictwo i inne świadczenia odpierać będą, choćby mieli ponieść największe ofiary.

Zebrani wzywają wszystkich swoich współpracowników do solidaryzowania się w walce, wzywają wszystkich obałamuconych, zestraszonych do wstępowania do naszej starej, wypróbowanej w bojach, klasowej organizacji zawodowej, która tyle dobrego wywalczyła dla pracowników miejskich. Dziś wszystko to, dzięki rozbiciu organizacji i fałszywym obrońcom z pod znaku ZZZ, stopniowo im się odbiera.

Zebrani postanawiają zespolić się silnie w zwarty bojowy Związek Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. Oddział Kraków i postanawiają stanąć w każdej chwili do walki na wezwanie swoich władz związkowych.

Precz z zamachami na prawa i płacę!
Precz z krzywdzącemi dekretami!
Precz z obłudą i fałszem!
Niech żyje sprawiedliwość!
Niech żyje zwycięstwo pracowników miejskich!"

Zamykając zgromadzenie, przewodniczący tow. Sosin wezwał zebranych do gremjalnego udziału w obchodzie 1-szo Majowym. Okrzykami na cześć organizacji klasowej, PPS. i śpiewem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

Niedzielne zgromadzenie wykazało jasno i niedwuznacznie, że ogół pracowników miejskich stoi twardo i niezachwianie pod czerwonemi sztandarami.

Wiadomości Sportowe

Na pobojowisku..

Są również tacy „działacze" sportowi, którym się zdaje, że warcholenie i intrygowanie najlepiej legitymują ich „produktywną" pracę sportową. Potrafią oni dokoła siebie wytworzyć taki szum i zawieruchę, iż niewtajemniczeni w zakulisowe zakamarki, gotowi przypuścić, iż ludzie ci, to conajmniej apostołowie nowej wiary, uzdrawiacze chorego organizmu sportowego. Tymczasem wystarczy jeden rzut oka, aby się przekonać, że w istocie są to krzykacze, karjerowicze, ludzie zatruwający zdrowy organizm sportowy. Spokój był od 15 lat w krakowskiej organizacji piłkarskiej. Kilku zdetronizowanych „menerów" zaprzysięgło zemstę za pozbawienie ich „tronu" sportowego. A, kiedy sami nic działać nie mogli, założyli towarzystwo ukaranych działaczy, i na szefa powołali godnego sobie człowieka. „Szara eminencja" przyjęła misję, odpowiadającą kwalifikacjom i umiłowaniom. W małym gabinecie wielkiego gmachu wielopolskiego, założono kuźnię intryg. Stąd snuły się plany, obliczone na obalenie zarządu KOZPN. Chciano za każdą cenę wygryźć ludzi sobie niewygodnych. Nic z tego, że kiedyś tych samych ludzi błagano o przyjęcie funkcji obrońcy. O tych przykrościach się zapomina...

I wydano hasło: atakować. Wzgardzono starą, dżentelmeńską zasadę walki: oko w oko, otwarcie. Są wszakże bardziej nowoczesne sposoby walki:: gazy trujące. Nimi poczęto się posługiwać. I padały raz zarazem bomby trujące na zarząd KOZPN. Celowano w kogo innego. I, zdawało się, że napadnięty nie wytrzyma, że skona w nelsonowskim uścisku kalumnji, blag i szpiclowskich prowokacyj. Wykorzystując rezygnację prezesa KOZPN, zaczęto mu sztucznie i nieszczerze kadzić, a równocześnie domagać się dymisji zarządu. Robiono wszystko, by go do tego kroku zmusić. Wygrzebywano stare rupiecie, zamieniano je na świeże jakoby zarzuty i przyczepiano do zarządu, byleby go skompromitować w opinji. A zarząd ani drgnął. Wiedział, że żadne błoto, fabrykowane przy zbiegu ulicy Wielopole i Starowiślnej, nie zdoła się na nim osiąść. Wystarczy lekki ruch palca, by je z siebie strzepnąć i odesłać, skąd przyszło. Zarząd spokojnie czekał na nadzwyczajne walne zgromadzenie. Furja nieprzytomnych aktów się wzmogła. Atoli, dzielnym artylerzystom „pałacowym", zabrakło amunicji. Zmieniono więc plan. Poczęły się konferencje poufne. A, kiedy centrali zabrakło sił i odwagi, sprowadzono pomoc z prowincji. Szef sam się nie narazi. Raz już drogo za to zapłacił. Dwa lata nieborak opłakiwał swoją odwagę. Pomocnikom kazano zgłosić wnioski na zgromadzenie. Na dwa dni przed zgromadzeniem „szara eminencja" odbyła „konferencyjki". Musimy go ubić. Musimy go skończyć... bełkotał szef w szale nienawistnym do swego exobrońcy. A, kiedy propozycję okazały się marzeniem ściętej głowy, schowało się głowę pod ogon i posłano innych na samospalenie. A ci naiwni uwierzyli, że nie będą osamotnieni. Wszak mówiono, że „opozycja" będzie mieć większość i zrobi co zechce. Tak mówiono chytrze w gabinecie pałacowym. Atoli sam szef na zebranie nie przybył. Ukrył się w bezpiecznem miejscu i wyczekiwał wiadomości z pola walki... Poco samemu nastawiać głowę, zwłaszcza gdy na sali obrad jest gorąco, a masło łatwo stopićby się mogło pod razami nieodpartych taktów... Opuszczeni przez szefa pomocnicy robili co mogli, by rozkazy jego wypełnić. Nic jednak zdziałać nie mogli. Dlatego, że nie mieli racji, że robotę ich dobrze oceniono, a następnie, że ich było zaledwie kilku. Toteż generalny atak na zarząd KOZPN, czy jego poszczególnych członków, się nie udał. I stąd potem żal, wystrychniętych na dudka, do szefa batalji, iż co innego obiecywał, a co innego się okazało. Można żałować tych dwu ludzi, którzy zapóźno się spostrzegli jak ich szef „wykiwał", ale będzie to nauczką, by się w przyszłości nie pozwolono nadużywać do celów, sprzecznych z interesami klubów, które się reprezentuje. I poraz trzeci w tym roku pośliznęła się noga „szarej eminencji". Kompromitacja tem większa, że przygniatająca większość klubów okręgu krakowskiego, nie poszła na lep kłamliwych argumentów rzekomych „uzdrawiaczy sportowych", że przez swą rzeczową i mądrą postawę dała intrygantom, paszkwilantom, należytą odprawę. I, to jest największem zwycięstwem! To jest najbardziej pocieszającem! Na pobojowisku zaś pozostali maruderzy, ofiary podżegaczy. Główny sprawca ukrył się za fałdami kotary gabinetu redakcyjnego i uśmiecha się swym chytrym grymasem. I, napewno w głowie jego knują się plany dalszej roboty podjazdowej. Tylko czekać, że z czem nowem wybuchnie. Sam nie wystąpi do walki. To niebezpieczne. Upatrzy sobie nowe ofiary. Ale, do czasu dzban wodę nosi. Tym razem burza minęła bez echa. Została szklanka zimnej wody. Przyda się szefowi. Może jednak się uspokoi po jej wypiciu, może widmo przeszłości uprzytomni mu, że czas się ustatkować i zabrać do pracy budującej. To nie dobrze, gdy się tak bez przerwy kompromituje, i gdy się za często dostaje się po łapach...

M. STATTER.

Piłka nożna

W niedzielę rozegrano 5 dalszych spotkań o mistrzostwo Ligi.

W Warszawie Legja zremisowała z Garbarnią krakowską 0:0.

W Krakowie Cracovia pokonała ŁKS. 5:1 (2:0).

We Lwowie Pogoń zwyciężyła warszawską Polonię 3:0 (1:0).

W Poznaniu Warta odniosła zwycięstwo nad Warszawianką 3:1 (0:0).

W Wielkich Hajdukach Ruch wygrał z krakowską Wisłą 4:2 (3:1).

W tabeli prowadzi chwilowo Warta przed Ruchem.

Lekkoatletyka

W BIEGU NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI na dystansie 8.000 mtr. wygrał bezkonkurencyjnie Fiałka (Cracovia) w czasie 26:57 sek. 2) Karczewski (Warszawianka) o 200 mtr. w tyle.

Boks

BOKSERZY WARSZAWY POKONALI ŁÓDŹ 10:6. W niedzielę, w gmachu cyrku warszawskiego odbyło się międzymiastowe spotkanie bokserskie Warszawa — Łódź.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Warszawy w stosunku 10:6, przytem poszczególne walki miały przebieg raczej nie ciekawy. Na czoło wszystkich walk wysunęło się spotkanie Chmielewskiego z Karpińskim, w którym Chmielewski błysnął wspaniałą formą i fenomalną techniką.

Przebieg poszczególnych walk przedstawiał się następująco: musza: Pawlak (Ł) zremisował z Wieczorkiem.

Kogucia: Spodenkiewicz wygrał z Teddym (W) spowodu nadwagi tego ostatniego. W spotkaniu towarzyskiem wygrał na punkty Spodenkiewicz.

Piórkowa: Forlański (W) wygrał walkowerem spowodu nadwagi Wulfowicza. W towarzyskiem spotkaniu również zwycięża Forlański.

Lekka: Woźniakiewicz (Ł) zremisował z Bąkowskim.

W półśredniej: Seweryniak (W) wypunktował Banasiaka.

W średniej: Chmielewski (Ł) w najpiękniejszej walce dnia wypunktował Karpińskiego.

W półciężkiej: Boroba (W) pokonał na punkty Kłodasa.

Wreszcie, w wadze ciężkiej, Mizerski (W) wypunktował Krenza.

W LUBLINIE druga reprezentacja Warszawy przegrała z Lublinem w identycznym stosunku 6:10.

Policjant skazany za pobicie żołnierza

(Kor. własna).

Ludność miasta Szczebrzeszyna od kilku lat była stale podminowana, gdyż „panem" jej i władcą był komendant posterunku policji państw., Jan Witiuk, słynny z maltretowania mieszkańców. Niejeden z obywateli został przez tego komendanta pobity.

Chociaż wpływały skargi do władz, stale pozostawały one bez skutku.

Ponadto ten gorliwy komendant znany był z prześladowania działaczy opozycyjnych i ze swej gorliwości przy wyborach do Sejmu w 1930 roku.

W końcu p. komendant Witiuk w Szczebrzeszynie napadł na żołnierza w czynnej służbie i dotkliwie go pobił. W związku z tą sprawą zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd Okręgowy w Zamościu skazał komendanta Witiuka na 3 lata więzienia. Ludność odetchnęła.

Zatarg o płace pracowników miejskich w Chorzowie

Odbyło się posiedzenie Komisji Pojednawczo - Arbitrażowej w Chorzowie, na którem rozpatrywana była sprawa obniżki zarobków robotników, zatrudnionych przy Magistracie miasta Chorzowa. Nowy burmistrz miasta, p. Grzesik, zapowiedział daleko idące oszczędności, przyczem m. in. postanowił przeprowadzić obniżkę zarobków robotników.

Ponieważ odbyte w tej sprawie konferencje pomiędzy magistratem a robotnikami nie doprowadziły do żadnego rezultatu, p. Grzesik obniżył samowolnie zarobki wszystkich robotników z dniem 1 b. m. Obniżka wynosi od 11 do 23%, przyczem dotyczy ona około 300 robotników. Sprawa oparła się ostatecznie o Komisję Arbitrażowo - Pojednawczą. Nie doprowadziła ona i tym razem do żadnego rezultatu, gdyż stronom polecono przepowadzić wpierw bezpośrednie rokowania w tej sprawie, a o ileby te nie doszły do skutku, zatargiem zajmie się pnoownie Komisja Pojednawczo-Arbitrażowa.

Z Tarnowa

Jak na swoim folwarku...

Kiedy w dniu 1-go kwietnia zlikwidowano Fundusz Pracy, bezrobotni zostali pozbawieni wszelkich środków do życia. Widziało się całe gromady tych nieszczęśliwców, jak wyczekiwali na podwórzu opieki społecznej, na jakąkolwiek pracę, aby zarobić parę groszy.

Wkrótce ogłoszono, że 150 ludzi znajdzie zatrudnienie przy robotach regulacyjnych na Wontoku. Ucieszyli się ludziska, iż doli ich trochę się ulży.

Tymczasem nie długo trwała radość, bo kiedy przystąpiono do przydziału pracy, to na widowni zjawił się p. N. N. Silliger, który na swój agudowski sposób rozpoczął przydzielanie pracy. I tak każdemu przystępującemu do pracy, najpierw radził wstąpić w szeregi ZZZ., następnie wykreślał z listy tych wszystkich, którzy procesowali się z magistratem o 14-stkę i t. d.

Dziwi nas bardzo, że władze pozwalają aby taki p. N. N. rządził się groszem publicznym, jak na swojem podwórku. On jest panem życia i śmierci.

Kiedy swego czasu tak niepodzielnie rządził się p. Boruch i skompromitował się doszczętnie a potem do bawiącego w Tarnowie p. wojewody udała się delegacja i zapytała czy wypada, aby groszem gminnym szafował taki człowiek, p. Boruch po trzech dniach podał się do dymisji. Obecnie już prawie rok rządzi jako wice-prezydent p. N. N. Silliger, wszyscy opowiadają o nim rzeczy, nie przynoszące mu zaszczytu, ale p. N. N. Silliger nic sobie z tego nie robi...

Krwawa zemsta zdradzonego męża

W sądzie okręgowym w Sosnowcu rozegrał się finał krwawej zbrodni, dokonanej na kol. „Ostrowy" w pow. będzińskim, na tle zdrady małżeńskiej.

Mieszkaniec kol. „Ostrowy", Konstanty Sieroński, podejrzewał swą żonę o utrzymywanie bliższych stosunków z zamieszkałym u niego sublokatorem, Franciszkiem Kołodziejem. W umyśle zdradzonego małżonka powstał zczasem straszny plan zemsty.

Pewnego wieczora Sieroński zaprosił sublokatora do restauracji. Wypiwszy z Kołodziejem kilka butelek wódki, Sieroński wyprowadził go na ulicę z zamiarem wykonania zbrodniczego planu. Na ulicy Sieroński wszczął z Kołodziejem kłótnię. W pewnej chwili wydobył z kieszeni szewski nóż i utopił go w szyi uwodziciela żony. Kołodziej uszedł z rozpłatanem gardłem jeszcze około 100 kroków i padł trupem na miejscu. Po dokonaniu krwawej zemsty, Sieroński oddał się w ręce władz.

Sobotni proces ujawnił szereg ciekawych szczegółów krwawo zakończonej tragedji małżeńskiej Sierońskich. Sieroński — jak się okazało — kilka lat temu wyemigrował do Francji. Po powrocie do kraju zastał w domu nieoczekiwaną zmianę. Miejsce jego w domu zajął sublokator Kołodziej. Po kilkakrotnem bezskutecznem namawianiu żony do zerwania z kochankiem. Sieroński uknuł plan pozbycia się intruza, którego krytycznej nocy zgładził. Zbrodnia Sierońskiego, ze względu na jej podłoże, wywołała zrozumiałe poruszenie, wielkie też zainteresowanie wzbudził proces, który trwał do późnego wieczora.

Sąd skazał Sierońskigo na 5 lat więzienia.

Zwycięskie zakończenie strajku robotników budowlanych w Białymstoku

Jak ostatnio podawaliśmy wybuchł w Białymstoku strajk robotników budowlanych, którzy zażądali podwyżki płac, wynoszącej około 70 proc. w stosunku do poprzednich zarobków.

Przed paru dniami na ponownej konferencji w Inspektoracie Pracy przy udziale przedstawicieli przedsiębiorców budowlanych i robotników, w ilości około 40 osób, po bardzo długich rokowaniach, obie strony doszły do porozumienia.

Podpisano umowę zbiorową dla przemysłu budowlanego w Białymstoku, określającą dzienne stawki

Umowa obowiązuje wszystkich przedsiębiorców budowlanych przy wykonywaniu robót na terenie miasta Białegostoku

Płace obowiązują za 8-godzinny dzień pracy przy 46 godzinach pracy w tygodniu, czyli z zastosowaniem angielskiej soboty.

Wypłaty muszą być uskuteczniane co dwa tygodnie gotówką. Sprowadzanie robotników z poza Białegostoku i zatrudnianie ich przy robotach budowlanych na terenie miasta może być dopuszczalne tylko wówczas, gdyby w Białymstoku wszyscy robotnicy miejscowi byli już zatrudnieni, lub gdyby nie było odpowiednich sił rachowych.

W myśl umowy nikt z robotników za udział w strajku lub za działalność związkową nie może być w przyszłości przez pracodawcę szykanowany, lub zwolniony z pracy.

Końcowy ustęp umowy zbiorowej ustala, że w razie niedotrzymania albo naruszenia któregokolwiek z warunków umowy przez którąkolwiek ze stron, wyłania się komisję arbitrażową, złożoną z przedstawicieli pracodawców i pracowników po 4 osoby z każdej strony pod przewodnictwem Inspektora Pracy, ewentualnie wybranego przez komisję przewodniczącego z poza swego grona.

Strajkujący od kilku tygodni robotnicy budowlani w Białymstoku odnieśli niewątpliwe zwycięstwo i uzyskali znaczne polepszenie warunków pracy i płacy.

Wyrok

W OBRONIE TOWARZYSZKI PRACY.

W procesie o „teror", zastosowany w obronie zredukowanej pracownicy w składzie zabawek Ringelbluma przy ul. Nalewki, w dniu wczorajszym przemawiał prokurator, a następnie zabierali głos kolejno obrońcy.

Późnym wieczorem Sąd okręg. wydał wyrok.

Sąd skazał: Pleple'go, Świderskiego. Gronowicza, Hersztenzanga, Hajnbluma, Szutowskiego i Birencwajga na dwa lata więzienia. Dawida Ringelbluma, Reichenberga i Kantorównę na 1 i pół roku więzienia; Szkarłata, Lewinsonównę i Kosińskiego sąd uniewinnił.

Wyrok skazujący Sąd oparł na zasadzie, że oskarżeni dopuścili się przestępstwa, przewidzianego w art. 166. Część skazanych została zaaresztowana na sali.

Bronili adw. Berenson, Benkiel, Karniol, Nowogródzki, Kieger i inni.

Z Łowicza

Jak to nazwać?

W 1927 r. po wyborach do Rady miejskiej w Łowiczu, z inicjatywy wiceburmistrza Józefa Drzewieckiego, powołany został do życia „Komitet budowy Domu Ludowego".

Magistrat odstąpił komitetowi za 500 zł. plac przy ul. dr. Stanisławskiego. Komitet zebrał trochę pieniędzy, zakupił odpowiednie materjały, jak wapno, piasek i cegłę, założył fundamenty wysokie na półtora metra do poziomu powierzchni i urządził studnię. Na wykonanie tych wszystkich robót Komitet wydatkował przeszło 5000 zł. Dalsze roboty zostały wstrzymane z braku gotówki.

Przeszło parę lat i do Łowicza zawitał p. Maćkowski jako starosta, ponieważ okazał się b. „energicznym" postanowił zbudować w innym miejscu wielki Dom Ludowy, a Komitet Towarzystwa budowy domu ludowego wziął w kuratelę. Sfabrykowane zostało oskarżenie przeciw pierwszemu przewodniczącemu Komitetowi budowy Domu Ludowego p. Drzewieckiemu, o jakieś sfabrykowanie, lecz niedowiedzione „nadużycia" — i jakiemiś „energicznemi" a cudownemi zarządzeniami p. Starosty Maćkowskiego ten Komitet budowy Domu Ludowego został zlikwidowany.

Komisarycznym burmistrzem w tym czasie został prezes powiatowy BBWR. i dyrektor elektrowni łowickiej inż. Czarnowski. Na budowę Domu Ludowego p. starosty Maćkowskiego potrzeba było coraz więcej pieniędzy, choć w tym czasie p. starosta Maćkowski wyjechał z Łowicza, to jednak likwidacja Komitetu budowy przez niego zaczęta posunęła się tak daleko, że przed paru tygodniami został sprzedany plac z fundamentami Domu Ludowego jakiemuś panu za 5000 zł.

Wiadomem było zarówno b. staroście p. Maćkowskiemu, jak i Komisarycznemu burmistrzowi p. Czarnowskiemu i jego sekretarzowi magistrackiemu p. Godziszewskiemu, że do Kasy Komitetu budowy Domu Ludowego wpłynęło od posła Ludwika Śledzińskiego b. ławnika m. Łowicza, przeszło 3000 zł. I tak bez żadnych skrupułów, bez zawiadomienia, bez zezwolenia tow. posła Śledzińskiego, zostało to wszystko sprzedane na korzyść budującego się urzędowo z inicjatywy p. b. starosty Maćkowskiego nowego wielkiego Domu Ludowego. I jak wam się to panowie „sanatorzy", zdaje: czy są to piękne obyczaje — sprzedawać to, co stanowił kilkuletni trud i wysiłek pełnoprawnych obywateli, tylko inaczej myślących, niż wy, o tem, co się nazywa „państwem" i „dobrem publicznem". Jak wy sami nazwalibyście takich ludzi, którzy sprzedają cudzą własność, bez zezwolenia i bez zwrotu włożonych kapitałów.

Ciekawi jesteśmy, jakiemi prawnemi kruczkami będziecie chcieli „wyinterpetować" wyżej opisaną „tranzakcję". Jeśli nie zwrócicie prawym właścicielom pobranej sumy za sprzedany plac z fundamentami, to przecież krzywda pozostanie i pozostanie oburzenie opinji publicznej, że takie fakty mogą się dziać bezkarnie.

MIKOŁAJ.

Nowocześni niewolnicy

Na terenie Grudziądza trwał 24-godzinny strajk, obejmujący 1.800 bezrobotnych, korzystających z doraźnych zapomóg, przydzielanych przez miasto.

Bezrobotni wstrzymali się od pracy, jaką muszą wykonywać za pobieranie zapomogi.

Powodem strajku był nowy system „odpracowywania" zasiłków, na który to system bezrobotni nie chcieli się zgodzić.

Zarząd miejski zakomunikował, iż dopóki bezrobotni nie przystaną do pracy, nie otrzymają zasiłków.

Straszne czasy, w których za łyżkę nędznej strawy, wolno jednostronnie regulować warunki pracy ludzi najczęściej dotkniętych przez los, wolno zmuszać ich, aby dodzierali przy odrobku resztki swej wyniszczonej odzieży.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Bezrobocie w Bydgoszczy

Starostwo zakazało zgromadzenia bezrobotnych

(Korespondencja własna)

Stan Bezrobocia w Bydgoszczy jest stosunkowo większy niż w innych miejscowościach.

Przeszło 17 fabryk, które zatrudniały conajmniej 50 ludzi, a niektóre, jak fabryki maszynowe „Lehnetr" Blumwe, Fichbrand, fabryki obuwia Behring, Tartaki i t. p. po kilkaset ludzi, od dłuższego czasu zamarło całkowicie tak, że od kilku lat Bydgoszcz na 120,000 mieszkańców ma przeszło 8.000 zarejestrowanych, ześ zasiłki z Funduszu Bezrobocia pobiera zaledwie 900.

Wobec tego cały ciężar utrzymania tych nieszczęśliwych pada na miasto, które zasila bezrobotnych chlebem, tłuszczem, krupami i niekiedy węglem.

Od 1 kwietnia na rozkaz wyższych władz (województwa) („mimo tygodnia dla bezrobotnych") wstrzymano wszystkie — prócz chleba — przydziały. Rzecz jasna, że musiało to wywołać wśród zainteresowanych wielkie rozgoryczenie.

Na prośbę delegacji bezrobotnych, tow. poseł Matuszewski zwołał na 9 b. m. do Domu Związkowego na godz. 12 zgromadzenie, uzgadniając jego program.

Niestety, dzień przed zgromadzeniem p. starosta nadesłał zakaz odbycia zgromadzenia, uzasadniając to „bezpieczeństwem publiczne".

Żadne słowa tow. Matuszewskiego nie zdołały przekonać p. starosty, tak, że gromadzącą się rzeszę policja rozganiała, nie pozwalając wejść do sali.

Rezolucję w sprawie pomocy dla bezrobotnych (a przedewszystkiem — w sprawie pracy!) delegacja bezrobotnych przedłożyła Zarządowi Miasta, Radzie Miejskiej, poszczególnym klubom, Inspekcji Pracy i prasie.

To, iż niedopuszczenie do odbycia zgromadzenia, wywołało wśród bezrobotnych ogromne rozgoryczenie, jest łatwe do zrozumienia, gdy się zważy, że chodziło między innemi o pomoc materjalną na zbliżające się święta.

Nadmienić wypada, że jak zwykle tak i tym razem prowokatorzy, od których aż się roi wśród bezrobotnych, uprawiali swą niecną robotę rozbijacką, rozdając ulotki znienawidzonego Z.Z.Z. o rzekomej zdradzie Zw. Klasowych, a komunizujący „lewicowcy" w osobach różnych Wnuków namawiali do obicia tow. posła Matuszewskiego, nie mając odwagi przybyć na zgromadzenie. (?!)

Wiadomości z całej Polski

SZOFERA. ECHA TAJEMNICZEGO ZGONU

Dnia 7 lutego b. r. znaleziono w ustępie domu przy ul. Stanisława 1 w Katowicach zwłoki szofera Wiktora Sobczyka z Katowic. Wstępne dochodzenia wykazywały, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia gazem świetlnym z przewodu, zainstalowanego w ustępie.

Obecnie śledztwo wzięło sensacyjny obrót, wobec czego sędzia śledczy zarządził ekshumację zwłok i ponowną sekcję.

NARZĘDZIE FAŁSZERZY 20-ZŁOTÓWEK.

W Bielsku przy okienku kasowem w PKO., gdzie urzędowała Elżbieta Ślizówna, usiłował 32-letni Norbert Szopa z Bielska, syn zmarłego fabrykanta Teodora Schopy, złożyć na książeczkę oszczędnościową PKO. 480 zł. w 24 nowych banknotach 20-złotowych. Urzędniczka, pracująca od kilku lat na tym posterunku, a znająca dobrze Bielszczan, wiedziała, że Schopa od wielu lat pozostaje w ciężkich warunkach materjalnych i rozpoczęła indagacje, które zmieszały nadawcę pieniędzy.

Wezwano policję, która ujawniła, że Schopa, padł ofiarą „przemysłowca", Arnolda Żeberki z Krakowa, który szukał ofiary wśród Bielszczan, celem puszczenia w obieg fałszywych 20-złotówek.

PRZEGRAŁ PROCES — POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Józef Szpakowski, dzierżawca dóbr parafji rzym.-kat. w Brzeżanach, zamieszkały na folwarku Drysbczów — wszedł do stawu i wystrzałem z rewolweru w skroń usiłował pozbawić się życia. Sądził zapewne, że na wypadek, gdyby strzał nie okazał się skuteczny, wpadnie do wody i utonie. Przeliczył się jednak, gdyż upadł głową na brzeg, a nogi pozostały w wodze.

Szpakowskiego zbroczonego krwią zobaczył maszynista pociągu towarowego ze Lwowa, gdyż staw przylega do toru kolejowego. Pociąg zatrzymano, a obsługa zabrała Szpakowskiego na dworzec w Brzeżanach. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

Powodem desperackiego kroku był fakt, że Szpakowski przegrał proces odszkodowawczy z probostwem rz.-kat. w Brzeżanach i znalazł się bez środków do życia.

Należy wyrazić ubolewanie, że proboszcz nie doprowadził do ugodowego załatwienia zatargu, lecz postawił swego parafjanina w tak tragicznem położeniu.

ZA KAWAŁEK DRZEWA...

Na polach Dębowej Góry, pod Sosnowcem, bezrobotny 38-letni Ignacy Gieras, zam. w Jęzorze pracował z kolegami w biedaszybie. Po wyczerpaniu się węgla, biedaszyb został zlikwidowany— jednak bezrobotni chcieli wydobyć z wnętrza małowartościowe drzewo — które przedstawiało dla nich dużą wartość. W tym celu Gieras spuścił się na dno i począł wyjmować klocki.

Po wydobyciu przez Gierasa kilku t. zw. „stempli", osłabiony strop runął na bezrobotnego, zasypując go zupełnie. Po kilku godzinach dopiero wydobyto trupa nieszczęśliwego robotnika.

DZIECKO ZMIAŻDŻONE PRZEZ SAMOCHÓD.

Na ul. Orlej w Sosnowcu przez jezdnię chciała przebiec 5-letnia Henryka Kułakówna, zamieszkała przy ul. Orlej 3. W chwili, gdy dziewczynka znajdowała się na środku jezdni, nadjechał pełnym gazem samochód osobowy i z całą siłą wpadł na nieszczęśliwe dziecko, które zostało straszne zmasakrowane. Kierowca wozu, widząc co się stało — zwiększył szybkość i umknął nierozpoznany przez nikogo. Dziecko z pękniętą czaszką przewieziono do szpitala, — gdzie wkrótce zmarło, nie odzyskawszy przytomności.

WYBUCH BENZYNY — 2 ROBOTNICE CIĘŻKO RANNE.

W Bydgoszczy w fabryce obuwia „Minerwa" przy ul. Chrobrego 11 dwie robotnice: 31-letnia Władysława Sarnowicz (Kwiatowa 3) i 22-letnia Gertruda Jarocka (Chocimska 9) zauważyły, że z jednego z naczyń, prawdopodobnie wskutek uszkodzenia, wysączyła się w ciągu nocy znaczna ilość łatwopalnego płynu benzynowego.

Dziewczyny zabrały się do sprzątania. Po sprzątnięciu lekkomyślnie zbliżyły się do palącego się pieca, gdzie chciały wrzucić szmaty. Naturalnie w tym momencie nastąpił silny wybuch. Ogień objął ubrania obu robotnic.

Pogotowie ratunkowe przewiozło obie ofiary wypadku do Szpitala Miejskiego Stan ich jest groźny, gdyż mają mocne oparzenia twarzy i rąk.

NAGŁY ZGON W CZASIE ŚLEDZTWA.

Policja sosnowiecka aresztowała na ulicy 31-letniego Abrama Laudona z Częstochowy, właściciela fabryki pasów parcianych.

W czasie badania Laudon zasłabł i mimo natychmiastowej pomocy zmarł. — Jak stwierdził dr. Wasilewski, śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca.

Laudon od dłuższego czasu prowadził agitację komunistyczną.

WYROK W SPRAWIE DZIENNIKARZY KOMUNISTYCZNYCH.

W Łodzi sąd okręgowy ogłosił w sobotę wyrok w procesie komunistycznym, trwającym przez ubiegłe dwa tygodnie, którego przedmiotem była sprawa propagandy komunistycznej w Łodzi, dokonywanej przy pomocy ulotek, odezw i dwóch czasopism „Kronika" i „Literarische Tribune".

Sąd skazał 29-l. Jakóba Eisenmanna na 6 lat, 29-l. Pinkusa Szczęśliwego, 29-l. d-ra Mieczysława Schleya, 32-l. Mordkę Weisberga po 3 lata, kilku oskarżonych sąd skazał po 2 lata więzienia, kilku po 1 roku i 6 miesięcy, wreszcie jednego na 1 rok więzienia. Pięciu oskarżonych sąd uwolnł.

Sprawa osk. Agizyna została wyłączona, albowiem zachorował on w czasie rozprawy. Jednocześnie sąd zarządził aresztowanie na sali sądowej skazanego Szczęśliwego.

ŻYCIE ZA TYSIĄC ZŁOTYCH.

We wsi Opiołki w województwie łódzkiem palił się dom i całe obejście Marcina Krumma. Bardzo czynny przy akcji gaszenia ognia—Krumm, nagle przypomniał sobie, że w szafie ma tysiąc złotych, rzucił się więc w płomienie, by wyratować pieniądze.

W tym samym momencie runęły płonące belki i przygniotły nieszczęśliwego wieśniaka. Dwuch strażaków, z narażeniem życia, rzuciło się na ratunek.

Krumm został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala. Również i stan strażaków jest ciężki.

Ułatwienia w korzystaniu z usług poczty

Dla ułatwienia mieszkańcom podmiejskich osiedli korzystania z usług poczty, zostanie zaprowadzona z dniem 1 maja rb. w okręgach podmiejskich większych miast instytucja listonoszów wiejskich.

Listonosze wiejscy, którzy stanowią jakby ruchome agencje pocztowe, będą obchodzili codziennie przydzielone im miejscowości i obsługiwali ludność w zakresie spraw pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Przybycie swoje do danej miejscowości listonosz wiejski oznajmia sygnałem trąbki lub gwizdka.

U listonosza wiejskiego każdy będzie mógł nabyć znaczki pocztowe, druki płatne, nadać list zwykły, paczkę do 1 kg., telegram, zaprenumerować gazety, wpłacić różne należności, jak: za prenumeratę, za podatek, radjo, złożyć wkładkę oszczędnościową na książeczkę PKO, a pozatem listonosze będą doręczali przesyłki pocztowe.

Nadto zaprowadzono ostatnio pośrednictwo sołtysów w załatwieniu niektórych czynności pocztowych. Sołtysi w większości wsi sprzedają znaczki pocztowe i druki płatne, oraz doręczają przesyłki miejscowej ludności. Wkrótce na budynkach sołectw zostaną zawieszone skrzynki pocztowe, z których sołtysi będą wyjmować wrzuconą przez mieszkańców korespondencję i przekazywać ją do najbliższej placówki pocztowej.

Humor zagraniczny



PASJANS.

Głos przez dziurkę od klucza: — Niech pani wreszcie położy trójkę kier na dwójkę pik..."

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w Nr. 53 czasopisma „Robotnik" z dnia 15 lutego 1935 r. notatką p. t. „Hola, panowie rycerzyki. Wam chodzi o rozrywkę — biedakom o życie", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II 1919 r. Nr. 14 poz. 186, proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Prawdą jest, że w Białowieży istniało koło Związku Obrońców Kresów Wschodnich, które wchodziło w skład powiatowej Federacjii Obrońców Ojczyzny. Koło to liczyło 72 członków, z których 55 członków było obcokrajowców — azylantów z b. armji posiłkowej generała Bułak - Bałachowicza, resztę zaś stanowili okoliczni włościanie, obywatele polscy.

Prawdą również jest, że Koło posiadało koncesję Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży na prowadzenie robót ładunkowych i zatrudniało 57 swych członków. Prawdą także jest, że naskutek wewnętrznych tarć i nieporozumień, w końcu październiak ub. r. uchwałą walnego zebrania Koło to zostało zlikwidowane, a przez to i koncesja naładunkowa automatycznie wygasła.

Nieprawdą natomiast jest, że na omawianą koncesję naładunkową „połaszczyła się" „sanacyjna" organizacja, t. j. Związek Rezerwistów i, że jako bardziej ustosunkowana, odsadziła bliźniego brata do korytka" — natomiast prawdą jest, że po likwidacji Koła Związku Obrańców Kresów Wschodnich — Koło Związku Rezerwistów w Białowieży otrzymało z Dyrekcji Lasów Państwowej koncesję naładunkową i, że zawiadomiło ono w formie ogłoszenia na piśmie b. członków Związku Obrońców Kresów Wschodnich, iż mogą być przyjęci w poczet członków Związku Rezerwistów, po złożeniu odnośnych deklaracyj. Na skutek tego przyjęto na członków rzeczywistych 17 obywateli polskich i 17 cudzoziemców na członków nadzwycz., zgodnie z postanowieniami statutu. Ponadto prawdą jest, że z pośród przyjętych zatrudniono 27 osób, zaś pozostali będą zatrudnieni od dnia 1 marca r. b.

Nieprawdą również jest, że przyjęto do Związku Rezerwistów ludzi poszlakowanych, natomiast prawdą jest, że byli członkowie Związku Obrońców Kresów Wschodnich, będący ścigani przez prawo oraz ci, którzy posiadali ujemną konduitę moralną — na mocy uchwały zarządu do Związku Rezerwistów nie zostali przyjęci. Prawdą w końcu jest, że z liczby 38 b. członków Związku Obrońców Kresów Wschodnich, którzy o przyjęcie do Związku Rezerwistów bądź się nie starali, bądź też ze względu na swą złą opinję, nie zostali przyjęci — ponad 20-tu z Białowieży wyjechało i znalazło pracę w innych przedsiębiorstwach leśnych.

Za Komisarza Rządu **Adam Wysokiński.**

Fryzjerzy krakowscy w obronie spoczynku niedzielnego

Strajk demonstracyjny

Z zawodem fryzjerskim dzieje się to samo, co z każdym innym, to znaczy: upadek i klęska. I tak samo, jak w innych zawodach, pracodawcy szukają sposobów poprawy na drodze pogorszenia położenia pracowników. Dawno już minęły czasy płacy 50-procentowej, zastępowanej obecnie coraz powszechniej głodową gażą tygodniową, lub kiepskim „wiktem" i drobną pensją gotówkową.

Ale to jeszcze majstrom nie wystarcza! Wynaleźli ostatnio nowy, „niezawodny" środek poprawy w postaci zniesienia spoczynku niedzielnego. Po długich deliberacjach i zjazdach „wysmażyli" taki genjalny pomysł, który nikomu nic nie pomoże, ale zato odbierze pracownikom resztkę wolnego czasu i wytchnienia.

Kiedy pracownicy dowiedzieli się z gazet, że Izby Rzemieślnicze z takim wnioskiem wystąpiły do władz, postanowili przeciw zamierzeniom tym zdecydowanie wystąpić i na wezwanie swego Związku w Krakowie przystąpili w czwartek 1 b. m. do strajku demonstracyjnego.

Strajk wypadł imponująco. Wzięło w nim udział około 300 pracowników, to zn. prawie wszyscy zatrudnieni w Krakowie.) Do zgromadzonych w nabitej po brzegi sali Związku przemówili, wyznaczeni przez Zarząd referenci, którzy wskazali na krzywdę, jaka się dzieje pracownikom i na łączność ich walki o spoczynek niedzielny z rozpoczynającą się akcją o skrócenie czasu pracy. Następnie delegacja strajkujących udała się do Inspektora Pracy i przedłożyła mu memorjał, wykazujący dowodnie bezsensowność projektów majstrów i konieczność zachowania spoczynku niedzielnego. W czasie konferencji wszyscy strajkujący samorzutnie zebrali się pod lokalem Inspektoratu, niecierpliwie oczekując odpowiedzi.

Po konferencji delegaci złożyli swym towarzyszom sprawozdanie, zawiadamiając ich, że p. Inspektor pracy uznał argumenty i postulaty pracowników za całkowicie słuszne i wyraził przypuszczenie, że żądania majstrów nie zostaną uwzględnione. To sprawozdanie zakończyło strajk, którym fryzjerzy krakowscy rzucili hasło walki o słusznie należące się im prawa. Hasło to niewątpliwie głośnem echem odbije się w masach pracowników fryzjerskich innych miejscowości, którzy pójdą śladem swych krakowskich towarzyszy.

„Sanacja moralna"...

Z dniem 6-ym b. m. zakończyła swe życie „sanacyjna" „Ziemia Radomska".

Z czego żyło to pismo, omawia nasz bratni organ „Życie Radomskie":

„P. Rzeszowski, jako kierownik handlowy wodociągów, ogłoszenia te (magistrackie) zamawiał; jako współpracownik „Ziemi", ogłoszenia te przyjmował; jako znów „kierownik handlowy" wodociągów, asygnował „Ziemi" należności za te ogłoszenia; wreszcie imieniem „Ziemi" inkasował gotówkę".

Tak to za komisarskiego panowania wypompowano z radomskiego samorządu 10 tys. zł. dla tej szmatki.

KRONIKA KRAKOWSKA

Do Komitetów partyjnych P.P.S.
Małopolski Zachodniej

W sprawie zgromadzeń 1-szo-majowych należy zgłaszać zamówienia na referentów najpóźniej do dnia 24 kwietnia b. r. Zamówienia późniejsze nie będą uwzględniane. Adres O.K.R. P.P.S., Kraków, ul. Warszawska 7.

RADA WOJEWÓDZKA P. P. S. W KRAKOWIE.

Dostał nagrodę

Swego czasu głośną była sprawa p. Nowaka, kierownika ruchu elektrowni miejskiej. Spotkały go różne zarzuty, które głośnem echem odbiły się w opinji publicznej, a nawet znalazły swój oddźwięk na sali sądowej.

Jednym z pierwszych, który podniósł zarzuty przeciw p. Nowakowi był p. Pławiński, maszynista elekrowni. Zmieniły się czasy, zmienił się p. Pławiński. „Czapką, papką i solą — ludzie ludzi niewolą", mówi przysłowie. Można je zastosować bez reszty do p. Pławińskiego. On, który rozpoczął gwałtowną kampanię przeciwko p. Nowakowi nagle spotulniał. Z wilka — baranek. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Zarzuty wycofał i zawarł ścisłe przymierze z p. Nowakiem. Wypalili „fajkę pokoju", może nawet ją czemś „pokropili". Zresztą mniejsza z tem; dość, że miejsce nienawiści zajęła gorąca miłość. P. Nowak to wdzięczny człowiek. Pamięta o wyświadczonych mu grzecznościach. Nie długo trzeba było czekać na uzewnętrznienie uczucia wdzięczności ze strony p. Nowaka. P. Pławiński dostał awans na kierownika kotłowni. Teraz już nie zwykły maszynista, ale pan kierownik. O kwalifikacjach p. Pławińskiego lepiej nie wspominać. Zresztą po cóż dzisiaj kwalifikacje? Takie czasy.

Z teatrów

Teatr im. J. Słowackiego: **„Pierwsza sztuka Fanny"** G. B. Shawa. Występ p. Marji Malickiej.

Co chciał Shaw wyrazić w tej sztuce? Czy chciał tylko pokpić sobie na funty z recenzentów teatralnych, czy może wypowiedzieć dytramb na cześć Anglików ustami Francuza, widzącego w nich — prócz militarnych — wszystkie zalety, jakich właśnie Francuzi nie posiadają? Kto odgadnie zamiary autora, którego przyzwyczajono się uważać za największego kpiarza Europy?

Mniejsza zresztą o to. „Pierwsza sztuka Fanny" nie należy do tych, które ugruntowały sławę Shawa. Znamy ją zresztą w Krakowie z dawniejszych lat i nic na wznowieniu nie zyskała. Można też wyrazić zdumienie, że p. Malicka tę właśnie sztukę wybrała na swój gościnny występ czy występy. Rola „Złotej Dorci" w interpretacji p. Malickiej wyszła naturalnie plastycznie, ale — czy tak wyglądają ruchy i mowa warszawskiej „lekkomyślnej kobiety"? Trudno przecież przypuścić, aby p. Malicka studja swe w tym kierunku odbywała w— Londynie.

Rolę buńczucznej panny z dobrego domu, która za wybicie policjantowi dwóch zębów siedziała w kozie i tem się — ku rozpaczy rodziców jeszcze chlubi, odegrała p. Ankwicz - Gryjkowska w sposób tak żywy i naturalny, że nie radziłbym żadnemu policjantowi mieć z nię do czynienia. Także w roli agresywnej narzeczonej była doskonałem uosobieniem nowoczesnej panny, która nie cofa się przed ukradzeniem całusa narzeczonemu i — boksowaniem się z nim.

Inne role, a jest ich mnóstwo, były wykonane, jak u nas, w sposób udały. Panie Kosmowska i Zalewska były zabawną parą angielskich dam z mieszczańskiego „towarzystwa"; panowie Woźnik i Wyrwicz - Wichrowski byli klasycznymi hipokrytami, których w Anglji podobno nie brak; czwórka recenzentów, jakich widział chyba Shaw, bawiła publiczność swą ignorancją owiniętą w „naukowo" „wywody", p. Sawan był dostojnym lokajem, słowem, wszystko było piękne i dobre, tylko sztuka mogła być na tę okazję inna.

L. F.

Baczność towarzysze!

ZEBRANIE CZŁONKÓW PARTJI odbędzie się w środę, dn. 17 b. m. o godz. 6-tej wiecz., w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16 z porządkiem dziennym:

1) 1-szy Maj.
2) Sprawy organizacyjne — uzupełniający wybór członków O.K.R. P.P.S.
3) Wolne wnioski.

Wstęp mają tylko członkowie Partji za okazaniem legitymacji partyjnej.

Okręgowy Komitet Robotniczy P.P.S. Kraków - miasto.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek, 16 b. m., o godz. 6,30 wiecz. w Sekretarjacie Rady przy ul. Warszawskiej 7, I piętro.

Konferencja Zarządów Związków Zawodowych i OKR. PPS. Kraków-miasto odbędzie się we czwartek 18 b. m. o godz. 6.30 wieczór w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16.

Dyżury lekarskie

dnia 16 kwietnia—noc:

1. Dr. Bleiweis Józef, Al. Krasińskiego 6, tel. 182-10.
2. Dr. Geller Jakób, Wolnica 12 A, tel. 116-76.
3. Dr. Neuwelt Stanisław, Zamojskiego 28, tel. 124-47.
4. Dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

Dyżury aptek

Wtorek, 16.IV w KRAKOWIE:

Apteka pod Złotym Tygrysem, ul. Szczepańska 1.
„ pod Aniołem Stróżem, ul. Kościuszki 18.
„ pod Temidą, ul. Długa 66.
„ pod Barankiem, ul. Mikołajska 4.
„ Niebieska, ul. Starowiślna 77.

w PODGÓRZU:

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Z miasta

ROZBUDOWA MIASTA.

W dniu 12 b. m. odbyło się na Ratuszu krak. posiedzenie Komitetu rozbudowy, pod przewodnictwem wiceprezesa m. inż. Skoczylasa, przy współudziale delegata Urzędu Wojewódzkiego radcy Milanicza i inż. Wąsowskiego, oraz dyrektora Banku Gosp. Kraj. dr. Rokosza.

Na posiedzeniu tem rozpatrywano przeszło 100 podań o pożyczki budowlane.

Ogółem udzielono 88 pożyczek na łączną kwotę 748.200 zł., a to 34 pożyczek na kwotę 451.000 zł. z funduszu na budownictwo blokowe, 50 pożyczek na kwotę 167.000 z funduszu na budownictwo drobne, oraz 4 pożyczki na kwotę 30.200 zł. z funduszu na przebudowy.

RUCH LUDNOŚCI W LUTYM 1935.

W ciągu miesiąca lutego b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 190 (125), w tem chrześcijańskich 149 (76). Urodziło się żywych dzieci 236 (277), nieślubnych 51 (55), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 11 (14). Wśród żywo urodzonych było chłopców 121 (122). W tym samym okresie czasu zmarło osób 251 (231). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 103 (66). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 51 i na gruźlicę 26. Wśród zmarłych było chrześcijan 204 (174).

NAGŁY ZGON NADRABINA KRAKOWSKIEGO.

Wczoraj rano zmarł nagle na udar serca nadrabin krakowski Mozes Bleicher.

Pogrzeb odbył się popołudniu przy licznym udziale publiczności.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Dnia 12.IV 1935 o godz. 9.50 Bizoń Jan, lat 30, szofer, zam. w Krakowie przy ul. Zatorskiej 23, przejeżdżając samochodem ciężarowym nr. rej kr. 97160, na skrzyżowaniu ul. Zwierzynieckiej, Retoryka a Powiśle, potrącił lewym przednim wachlarzem niejaką Ciesielską Cecylję, lat 70, zam. w Krakowie przy ul. Rolnej 2, która przechodząc przez skrzyżowanie ulic, stanęła na środku jezdni.

Ciesielska wskutek potrącenia upadła na jezdnię, doznając silnego rozbicia głowy, zdarcia skóry z głowy i wielu innych obrażeń. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł Ciesielską, zupełnie nieprzytomną, do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Winę wypadku ponosi sama poszkodowana, gdyż na dawane sygnały ostrzegawcze nie zwracała uwagi.

Z NĘDZY.

Dnia 12.IV 1935 o godz. 8.30 nieznana kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Gołębiej 2 w Krakowie dziecko płci męskiej, liczące około 4 miesięcy, które oddano do żłobka miejskiego.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Wtorek. „Pierwsza sztuka Fanny".

BAGATELA: Rewja „Wiosna idzie" i film „Szaleństwo amerykańskie".

KINOTEATRY.

ATLANTIC: „Lady Lou" i „Miraże szczęścia".
APOLLO: „Katiusza".
ADRIA: „Skandal w St. Moritz".
PROMIEŃ: „Katarzyna Wielka".
SZTUKA: „Cienie Broadway'u".
SŁONKO: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
ŚWIT: „Moskiewskie noce".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Nie będziesz kurtyzaną".
UCIECHA: „Wielkie wydarzenie".
WANDA: „Jestem zbiegiem".

Radjo krakowskie

WIELKA ŚRODA, 17 kwietnia.

6.30 z Warszawy: Audycja poranna. 8.00 Z Warszawy: Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Koncert fortepianowy. 12.50 Z Warszawy: Chwilka dla kobiet. 13.00 Z Wilna: Koncert. 13.25 Płyty. 13.50 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Z Warszawy: Koncert. 16.30 Z Warszawy: Odczyt dla kobiet. 16.45 Płyty. 17.00 Odczyt p. t. „Polityka państw europejskich po wojnie". 17.15 Z Warszawy: Koncert religijny. 17.50 Z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.00 Z Wilna: Recital organowy. 18.15 Z Warszawy: Wesoły sketch. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Wiadomości bieżące. 18.45 Płyty. 19.15 Poradnik turystyczny. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.30 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.35 Z Warszawy: Pieśni. 19.50 Z Warszawy: Pogadanka aktualna. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Ze Lwowa: Audycja literacka. 20.45 Z Warszawy: Dziennik wieczorny. 21.00 Z Warszawy: Koncert Chopinowski. 21.30. Odczyt „Wiosna miłośnika roślin". 21.40. Z Warszawy: Koncert. 22.20 Koncert reklamowy. 22.35 Płyty.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Wybory do rady zakładowej huty „Laura"

Dnia 18 b. m. odbędą się wybory do rady zakładowej w Siemianowicach. Do wyborów zgłoszono 4 listy kandydatów. Lista klasowego związku metalowców nosi numer 1. Czołowymi kandydatami są tow. tow.: Kaczmarek, Maleska, Morkis i t. d. Robotnicy huty Laury przekonali się w ciągu ubiegłej kadencji, że członkowie rady zakładowej z listy klasowego związku z towarzyszem Kaczmarkiem na czele bronili energicznie i z wielką odwagą cywilną interesów robotniczych. Robotnicy! Pamiętajcie o tem, że tylko klasowa, zdecydowana obrona ma powodzenie u dyrekcji. Głosujcie wszyscy zatem na listę nr. 1

Wielki wiec górników kopalni Mysłowice

W czwartek dnia 11 b. m. odbył się w Mysłowicach olbrzymi wiec górników. Przewodniczył tow. Habryka. Referat o położeniu gospodarczem w górnictwie, o przyczynach masowych urlopów turnusowych i redukcyj, oraz o konieczności skrócenia czasu pracy w górnictwie do 6 godzin dziennie wygłosił tow. Stańczyk.

Zgromadzeni górnicy wyrazili zgodę z treścią referatu burzą oklasków i postanowili jednomyślną uchwałą stanąć w każdej chwili do walki o skrócenie czasu pracy.

Obecni na wiecu zwolennicy ZZZ. i ZZP. wyrazili solidarność ze stanowiskiem CZG. w sprawie skrócenia czasu pracy.

Wkońcu omówiono sprawę wyborów do Rady Zakładowej i ustalono jednomyślnie listę kandydatów z listy z C. Z. G., oraz postanowiono prowadzić solidarną agitację za wyborem radców z listy CZG., jedynej niezależnej od władz i kapitalistów organizacji robotniczej na Górnym Śląsku.

Akcja budowlana
w Katowiach

Magistrat m. Katowic rozpoczął budowę hali targowej, obejmującej 400 stoisk, kilkadziesiąt sklepów frontowych, oraz magazynów. Hala stanie przy ul. Piotra Skargi i będzie gotowa w październiku. Koszta budowy wynoszą 1.200.000 zł.

Dalej przystąpi Magistrat do budowy 5-ciu bloków mieszkalnych w Bogucicach, obejmujących 120 mieszkań.

Baczność Janów

Robotniczy Klub Mandolinistów przy CZG. z Janowa daje do wiadomości, że wprowadza od dnia 30 kwietnia bezpłatny kurs mandolinowy. Interesanci, którzy mają zamiar wyuczyć się gry na mandolinach, lub gitarach, zechcą się zgłosić na lekcje w poniedziałki, lub czwartki w godz. 18—20 w Świetlicy Robotniczej na Plantach w Janowie. Zgłoszenia przyjmuje się jeszcze do dnia 30 kwietnia br. Także przyjmuje się jeszcze wyuczonych graczy.

Ze śląskiej Rady Wojew.

Śląska Rada Wojewódzka dokonała zmian personalnych w Śląskim zakładzie dla umysłowo chorych w Rybniku, oraz zamianowała szereg lekarzy w śląskim zakładzie Higjeny i Badania Żywności.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Radjo

WTOREK, 16 kwietnia r. b.

6.30 Audycja poranna. 12.05 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Opery włoskie. 15.45 Koncert orkiestry P. R. 16.30 Audycja dla dzieci młodszych „Lokomotywa Kazia". 16.45 Recital Golette Frantz — skrzypce. 17.15 I. koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej". 17.40 Patman — solo na organach. 17.50 Zagadnienie spółdzielczego ruchu spożywców. 18.00 Krótki recital śpiewaczy. 18.15 Zadania domowe. 18.45 Orkiestra Pawła Godwina. 19.35 Utwory na klarnet z tow. fortepianu. 20.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert solistów. 22.00 Koncert chóru katedralnego. 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 22.45 Koncert małej orkiestry.

Wielka Środa 17 kwietnia.

6.30 Audycja poranna. 12.05 V symfonja Czajkowskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 dziennik południowy. 13.05 Koncert z Wilna. 13.25 Muzyka operowa. 14.00 Ignacy Friedman — fortepian i Gaspar Cassado — wiolonczela. 15.45 Koncert małej orkiestry P. R. 16.30 „Romualda Baudouin de Courtenay" — odczyt dla kobiet z cyklu „Kobiety zasłużone". 16.45 Krótki koncert organowy. 17.00 Odczyt p. t. „Podstawy wiedzy spółczesnej". 17.15 Koncert religijny. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Recital organowy. 18.15 Wesoły skecz. 18.30 Audycja konkursowa „Zwiedzamy Śląskie miasta i miasteczka, zgadnijcie które?" 18.45 Bronisław Huberman — skrzypce. 19.35 Pieśni w wyk. Heleny Weybergowej. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Fragmenty z opery „Halka" Moniuszki. 20.15 Wieczór literacki. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Porady radio techniczne. 21.40 Koncert. 22.35 Recital Carusa.

„Sanatorzy" przygotowują „sanacyjne" wybory

Sanatorzy w Świętochłowicach chcą mieć coś do mówienia na kopalni „Śląsk". Chcąc powiększyć swoje minimalne wpływy, gorączkowo przygotowują się do wyrobów na męża zaufania inwalidów, ciężko poszkodowanych na kopalni „Śląsk".

W wyborach mają brać udział prawie wszyscy inwalidzi, pobierający rentę ponad 50 proc.: wszystko jedno czy renta ta jest spowodowana służbą wojenną, wojskową, czy wypadkiem przy pracy — i wówczas, kiedy inwalida pobiera kilka rent, które łącznie wynoszą 50 proc.

„Sanatorzy" miejscowi zamierzają pozbawić prawa głosowania inwalidów — poszkodowanych wypadkiem przy pracy, i w ten sposób zapewnić sobie „sanacyjną" większość, bowiem wmawiają inwalidom, że tacy inwalidzi nie mają prawa do głosowania.

Zwracamy ciężko poszkodowanym inwalidom uwagę tą drogą i wzywamy ich do zainteresowania się ich własnym losem.

Doświadczenie ze wszystkich niemal zakładów, gdzie „sanacyjni" mężowie zaufania niesumiennie załatwiają sprawy inwalidzkie, nakazuje wszystkim inwalidom wybranie sobie szczerego zastępcy, który będzie miał na myśli wyłącznie interes inwalidy robotnika.

INWALIDA.

Wiadomości różne

UŁATWIENIA POCZTOWE.

Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Katowicach zwraca uwagę, że na terenie śródmieścia Katowic, t. j. w okręgu doręczeń urzędu pocztowego Katowice I, wprowadzono z dniem 1 kwietnia br. 4-krotne doręczanie miejscowych listów i kartek, natomiast na peryferjach m. Katowic, t. j. w okręgu doręczeń urzędów pocztowych Katowice II, III, IV, V, VI—3-krotne doręczanie tych przesyłek. Listy i kartki miejscowe, wrzucone do specjalnych skrzynek listowych koloru zielonego — najpóźniej przed godz. 16-tą, zostaną doręczone adresatom tego samego dnia.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI.

Przy pomocy podrobionych kluczy, włamano się do mieszkania Paduszkowej Katarzyny w Wodzisławiu, i w czasie jej nieobecności skradziono różne rzeczy, łącznej wartości 1.500 zł.

Jako sprawców tej kradzieży ujawniono Piwkę Jerzego, bez stałego miejsca zamieszkania, Pypłacza Jerzego z Brzezinki pod Mysłowicami i Kwaśnioka Piotra z Wodzisławia. Pypłacza zdołano przytrzymać i odebrać mu część skradzionych rzeczy. Za pozostałymi sprawcami zarządzono pościg.

Chłopiec wypadł na bruk

Przy ul. Marjackiej w Katowicach wypadł na bruk z okna 4-go piętra 11-letni Jakób Beker, ponosząc śmierć.

Chłopiec wychylił się z okna po piłkę, która wpadła do rynny i stracił równowagę.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Wtorek, 16 kwietnia: „Każdy Człowiek" dla bezrobotnych o g. 19-ej.

Środa, 17 kwietnia: „Każdy Człowiek" o godz. 20-ej.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski.

Drukarnia Sp. Nakł. - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.